№ 189. — Rocznik XXVIII. Piątek, 20 sierpnia 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiolamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 19 sierpnia.

W dniu dzisiejszym otwartym ma być parlament angielski, dnia 13 bm. zaś zebrał się gabinet w celu wygotowania mowy tronowéj. Jak piszą z Londynu, rząd będzie się starał załatwić się jak najprędzéj z pracami przedwstępnemi, poczem odroczy parlament do końca stycznia. Zastanawiano się nad projektem, podniesionym ze strony liberalnéj, ażeby sesyą parlamentu odbyć w późnéj jesieni, ale rząd nie przystał na ten wniosek. Ażeby teraźniejszéj sesyi parlamentarnéj nie przedłużać, zajmie się parlament tylko kwestyą etatu i bilem finansowym, tak że najpóźniéj w miesiącu wrześniu ukończone zostaną tegoroczne prace. Sir Hicks-Beach, nowy sekretarz dla Irlandyi, jak piszą daléj, pomyślny złożył referat o stosunkach irlandzkich i miał wynurzyć nadzieję, że będzie można przywrócić porządek w Irlandyi bez uciekania się do wyjątkowego prawodawstwa. Na jego też wniosek postanowił gabinet wybrać królewską komisyą, któraby przekonała się o powodach najświeższych rozruchów w Belfaście. Czy ziści się nadzieja p. Hicks-Beach, że porządek w Irlandyi wkrótce będzie przywrócony, o tem bliska przekona nas przyszłość. Postawa irlandzkiéj ludności i jéj prasy nie przemawiałyby za tem, ażeby Irlandczycy małemi koncesyami zadowolić się chcieli. — Jeżeli parlament oprócz wyżéj wymienionych projektów żadnych innych prac nie będzie miał do załatwienia, gabinet natomiast angielski ważne czekają sprawy. Między niemi niepoślednie zajmuje miejsce reforma administracyi angielskiéj w Egipcie. Lord Rosebery odrzucił plan wypracowany przez Muktara paszę a polegający na tém, iż armią angielską w Egipcie zastąpić ma na nowo sformowana armia egipska i że Anglia przeznaczy na utrzymanie téj siły zbrojnéj tę samą kwotę, którą wydaje dziś na utrzymanie załog angielskich. Projekt ten uważano w Londynie za zupełnie niewykonalny. Anglia powierzając Egipcyanom czuwanie nad bezpieczeństwem ich własnego kraju, przyznałaby tém samém, że wojsko angielskie nie podołało zadaniu, a nadto pozbawiłaby się zbrojnego poparcia, którego jéj jeneralny konsul może prędzéj czy późniéj zapotrzebować. Z drugiéj jednak strony stan dzisiejszy długo trwać nie może. We Francyi, która zawsze zawistnie spoglądała na angielską okupacyą Egiptu, odzywają się znowu głosy, domagające się zwołania międzynarodowéj komisyi w celu zastanowienia się nad obecnym stanem kwestyi egipskiéj. Pisma francuzkie nie tają się z tém bynajmniéj, iż najprzyjemniéj byłoby im, gdyby konferencya całą wadliwość administracyi angielskiéj uznała i zażądała od Anglii odwołania armii okupacyjnéj z Egiptu. Ażeby wybrnąć z trudnego położenia, usiłowali dyplomaci angielscy pozbyć się Muktara paszy z Egiptu i w tym celu zaczęto już robić starania w Carogrodzie. Abdul Hamid nie stracił jednak dotychczas zaufania do Muktara paszy. W obec tego nasuwa się pytanie, czy lord Iddesleigh będzie wolał szukać porozumienia z Muktarem, czy też pójdzie raczéj w ślady lorda Rosebery i wytrwa w dotychczasowéj polityce, jakkolwiek może to wywołać protest ze strony mocarstw kontynentalnych.

Druga kwestya tj. afganistańska nie budzi, jak się zdaje, chwilowo obawy. Widoczna to z wczorajszego telegramu londyńskiego, wedle którego rząd angielski postanowił wprawdzie nie zaraz odwoływać komisyi nadgranicznéj z Afganistanu, ale toczyć jeszcze rokowania co do niektórych nieokreślonych jeszcze terytoryów. Ponieważ jednakowoż ten sam telegram doniósł równocześnie, że zamiarem jest gabinetu angielskiego przed nadejściem zimy odesłać rzeczoną komisyą do Indyi, przeto wykazywałoby się ztąd, że w Londynie spodziewają się aż do tego czasu załatwienia sporów granicznych.

W sprawie bułgarskiéj znajdujemy dzisiaj w „National Zeitung“ korespondencyą londyńską, która inaczéj przedstawia taktykę Rosyi w téj kwestyi, jak dotychczasowe wiadomości. Jeżeli z niektórych stron, tak pisze pomieniona korespondencya, powstają obawy, że Rosya niby obojętnem patrzy okiem na to, co się dzieje w Bułgaryi, czyha jednakowoż na pomyślną chwilę do wmieszania się i że tą sposobnością będzie rewizya statutu wschodnio rumelijskiego, ponieważ przyjęcie statutu zależne od przyzwolenia mocarstw a więc Rosya będzie mogła protestować — to obaw tych nie podzielają w Londynie. Gabinet londyński nie myśli także mięszać się do kwestyi rewizyi statutu ale pozostawia ją zupełnie wybranéj do tego komisyi. W ogólności nie przywięzują w Londynie wielkiéj wagi do téj rewizyi, ponieważ jéj rezultat, niechaj on będzie jakim chce, nie zdoła zmienić faktów dokonanych i ponieważ Porta przyznała księciu Aleksandrowi prawo gospodarowania we wschodniéj Rumelii jak mu się podoba, Nie wierzą wprawdzie, ażeby rozprawy nad statutem wschodnio-rumelskim doprowadziły do rychłego rezultatu, ale sądzą, że przyspieszanie téj sprawy nie jest nawet konieczne i że wreszcie wszystkie mocarstwa będą zadowolone, jeżeli przewlecze się kwestya. Podobno nawet i Rosya skłania się do tego. Przy mistrzostwie, jakie Porta okazywała zawsze w przewlekaniu spraw, nie zabraknie jéj z pewnością na środkach do osiągnięcia tego celu. W ogólności cała ta sprawa mogłaby się przewlec aż do upływu pięcioletniego terminu, do którego książę Aleksander zostaje jeneralnym gubernatorem. Po skończeniu się terminu i tak rozstrzygać się będzie kwestya, czy połączenie Bułgaryi z wschodnią Rumelią i nadal ma być utrzymane lub czy wszystko ma pozostać przy dotychczasowym stanie rzeczy. — Do powyższych uwag nie zbyt wiele przywięzujemy wartości. Że Anglia pragnęłaby kwestyą bułgarską odwlec do jak najpóźniejszych czasów, o tem wątpić nie można, ale bodaj na to zgodzi się Rosya, nie ustająca w swojéj nienawiści do księcia Aleksandra.

W chwili, w któréj to piszemy, odbieramy telegram z Chicago, że dniu 17 bm. konwencya irlandzka otwartą została przez Patryka-Egan, który powitawszy irlandzkich delegowanych, oświadczył, że nie może już więcéj być mowy o użyciu gwałtownych środków w Irlandyi. Chodzi o pozyskanie swobód dla Irlandyi jeżeli to być może za pomocą środków pokojowych, jeżeli to zaś niemożliwe, to i przez inne środki.

Tymczasowym przewodniczącym konwencyi wybrany James Fitzgerald.

* ***W sprawie kolonizacyjnéj*** pisze „Post“ co następuje:

„Dzisiaj w południe (18 bm.) odbyła się o 1 godzinie dłuższa narada gabinetowa, która obok innych spraw zajmowała się także sprawami komisyi kolonizacyjnéj dla Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego. Jak słychać ofiarowano na sprzedaż polskich majątków bardzo wiele. Dotąd zakupywano majątki tylko na subhastacyach, lecz po ukonstytuowaniu się komisyi kolonizacyjnéj rozpoczną się zakupna i z wolnéj ręki.“

Piękne widoki!

Wydalania.

„Danziger Ztg.“ donosi, że z obwodu rejencyi kwidzyńskiéj ze wsi Moczadła wydalono niejakiegoś Franciszka Schmidta, który w r. 1838 urodził się w Prusach i od tego czasu ciągle w Prusach przebywał. Schmidt zagrożony banicyą udowodnił, że ojciec jego już w roku 1827 przybył do Prus, tam zamieszkał i piastował różne urzędy jak urząd przełożonego gminy i dozoru kościelnego. Na podstawie tego, a nadto że i sam piastował honorowe urzędy, zagrożony banicyą Schmidt wniósł skargę do sądu administracyjnego. Wyższy sąd administracyjny nie uznał jednakże téj skargi za uzasadnioną i Schmidt będzie musiał Prusy opuścić.

Wiadomość ta nie zdaje się nam prawdopodobną, albowiem wszyscy którzy tu przed r. 1842 osiedli, stali się poddanymi pruskimi.

Kongres antropologiczny szczeciński.

Wśród czysto politycznéj natury zajęcia, jakie wzbudzają z kolei czy to zjazdy ministrów w Kissingen, czy to spotkania monarsze w Gasteinie, czy głosy dzienników rosyjskich w sprawie zatargu z Niemcami, czy objawy przekonań i uczuć posłów i publicystów czeskich, nie byłoby dobrze spuszczać zupełnie z oka takiego wypadku, jakim jest fakt siedmnastego z rzędu zjazdu antropologicznego kongresu niemieckiego, na ten raz w mieście Szczecinie.

Czyż to przypadek doprawdy tylko, jeżeli drugi już taki zjazd uczonego stowarzyszenia niemieckiego, mającego badać przedhistoryczną przeszłość kraju, obiera sobie za miejsce swych obrad widownią poświadczającą swą słowiańskość wszystkiemi swemi wspomnieniami, tradycyami a nawet wymownemi jéj pomnikami, jeżeli nie żywą jeszcze słowiańską ludnością?

Gotowibyśmy prawie wierzyć, że świadomość jest w owym wyborze kongresowych miejscowości wyraźnem zaprzeczeniem wszelkiéj pod tym względem przypadkowości a równocześnie zamienia tem samem naukowéj nibyto natury zebranie na turniéj politycznego popisu.

Nie inaczej było przed dwoma laty na kongresie antropologicznym w Wrocławiu, nie inaczéj dzieje się na obecnym kongresie w Szczecinie.

Nie bez uczucia pewnéj przykrości przychodzi nam zapisać, że tak pierwszy, jak drugi raz dostaje się tak uczonemu zkądinąd mężowi, jak profesor Virchow, obowiązek być mistrzem ceremonii obchodu, który pod godłem nauki ma niestety nie tylko dążność polityczną, ale, co więcéj, wręcz nam zaczepną.

Dość przypomnieć sobie, jak przed dwoma laty w Wrocławiu profesor Virchow zagajał na szląskiéj ziemi, która do téj chwili jeszcze jest do tego stopnia słowiańską, że ją obecny system pruski uznał za rzecz stosowną poddać wyjątkowości tak zwanych praw antipolskich — kongres antropologiczny polemicznem oświadczeniem, „iż kongresowi uczeni znajdują się na niemieckiéj ziemi wydartéj Słowianom“.

Pamiętne dalsze czynności i posiedzenia wrocławskiego kongresu.

Brzmiała przez nie ciągle owa nieprzyjazna, nadana im z samego początku nuta; poza nie dającymi się dzisiaj zaprzeczyć na Szląsku Słowianami i Polakami dopatrzono się niewiadomo już za pomocą jakiego mikroskopu archeologiczno-fizyologiczno-historycznego przed nimi Niemców; przybyłemu w ochotnika roli na kongres reprezentantowi nauki polskiéj dostało się zaledwie szarokończowe stanowisko, z którego mu tezy przeciwnéj trudno było bronić.

Nie inaczéj a raczéj jeszcze gorzéj dzieje się na obecnym kongresie szczecińskim.

Prócz profesora Virchowa i innych adeptów nauki niemieckiéj zjechali się na kongres szczeciński z gości zagranicznych Tołmaczew z Kazania, Hildebrandt z Stockholmu, Hampel z Buda-Pesztu, Vanskel z Ołomuńca.

Już to jeżeli który kraj, jeżeli która okolica, jeżeli które miasto z wszystkich całéj monarchii pruskiéj nie daje zaiste germanizatorskiéj tendencyi wyprawiania sztuk akrobatycznych z prawdą dziejową, to z pewnością Pomorze, to z pewnością przyległe mu wyspy Rugia i Wolin, to z pewnością stolica pomorskiego kraju Szczecin.

Świadectwa dziejowe, pisana historya, żywe pomniki tryskają tutaj z każdego zakątka, w każdem miejscu, w każdéj nazwie miejscowości, z każdego kamienia, z każdego darnią pokrytego kurhanu tak uderzającą w oczy prawdą, że najśmielszéj, najskrajniejszéj choćby w niezwykłą czelność tendencyi niepodobieństwem istnem przekreślić słowiańską przeszłość tego kraju i zbudować w nim jakiś przedhistoryczny przybytek niemczyznie.

Adam Bremeński, Dytmar Merseburgski, przedewszystkiem jednakże niezrównany świadek naoczny męczeńskiego i utrapionego żywota Słowiańszczyzny w owych stronach, co powiadają o Wagru, o kraju Obotrytów, co powiadają o Rugii, na którą obecny kongres antropologiczny szczeciński ma odbyć pielgrzymkę ku odnajdywaniu niemieckiéj przeszłości, — powinnoby przecież być znane ludziom choć mniéj nawet uczonym od profesora Virchowa.

Wagria i Obotrycya to kraje przesiąkłe krwią swych dzielnych obrońców słowiańskich, wylaną w walkach z barbarzyńskimi najezdnikami, jak Henrykiem Lwem, Adolfem hrabią Holsztynu, z chciwymi i drapieżnymi dygnitarzami kościoła, jak Geroldem biskupem starogrodzkim.

Rugia, zasiana do dziś dnia żywemi śladami i pomnikami przeszłości słowiańskiéj, to według niepodejrzanego świadectwa niemieckiego kronikarza Helmolda, jakoby „uprzywilejowana siedziba słowiańskiego bałwochwalstwa.“

Czyż trzeba „uczonym“ niemieckim zgromadzonym na antropologiczny kongres szczeciński przypominać żywot Ottona Bamberskiego apostoła Pomorza z ramienia naszego Bolesława Krzywoustego, meklenburgskie kodexy dyplomatyczne Lischa, marchijskie Riedla, dzieje pomorskie spisywane piórem prawdziwie uczonych Niemców, jak Kannegiessera i Giesebrechta?

Trzeba istotnie albo monumentalnéj nieświadomości, albo monumentalniejszéj od niéj czelności, aby w obec wszystkich tych świadectw dziejowéj prawdy, znanéj każdemu choćby najpowierzchowniéj obeznanemu z nauką, puścić się w interesie i w imię dzisiaj panujących prądów na zaprzeczenie podobnéj dotykalnéj oczywistości.

Stokroć smutniejsza, stokroć więcéj dla powagi niemieckiéj nauki upokarzająca rzecz, jeżeli na tak cyniczne pomiatanie prawdą historyczną puszcza się mąż imienia i stanowiska profesora Virchowa.

„O pierwotnych mieszkańcach Pomorza“, zapisuje sprawozdanie z pierwszego posiedzenia szczecińskiego, „rozszerzał się mówca w wyczerpujący sposób. W ogóle jest upowszechnionem silne przekonanie, że przed zalewem słowiańskim zamieszkiwali Pomorze Niemcy.“

Gdzie, radzibyśmy pytali, panuje to powszechne przekonanie, kto je wyznaje a nadewszystko na jakich to historycznych opiera się świadectwach?

Za przeszłością słowiańską kraju mówią całe góry świadectw i dzisiejsza oczywistość; za niemiecką jego przeszłością — nic, a frazes powyższy zdolny wywołać uśmiech litości, gdyby się pojawił ze strony jakiego liberalno-semickiego pismaka z pod ciemnéj gwiazdy, jest wprost gorszącym, bo dowodzącym złéj wiary i dziejowego fałszerstwa, skoro wychodzi z ust naukowéj powagi.

Profesorowi Virchowowi nie wolno nie wiedzieć, jaką była przeszłość Pomorza, że przeszłość owa była słowiańską.

Nauczyli go o tem, nauczyć byli powinni wszyscy Helmoldowie, wszyscy biografowie Ottona Bamberskiego, wszystkie Giesebrechty i Kannegiessery.

Niestety przezroczysty jednakże cel wszystkich takich rzekomo naukowych kongresów, wszystkich występujących na nich w podobny sposób uczonych.

O cóż téj nauce dziejowéj osobnego autoramentu chodzi?

Oto o przedstawienie przedewszystkiem nas, plemienia lechickiego, następnie czemuż i nie wszystkich Słowian jako żywiołu napływowego do Europy, jako pierwiastku, który wyparł pierwotnych mieszkań-

---

17

Zero.

Powieść z Monte-Carlo

przez

Mrs. Campbelle.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 188.)

Waruna mówiła te słowa z bolesnem westchnieniem, a jéj rozmarzone spojrzenia zwrócone były ku gwiazdom. On patrzał na nią z mimowolnym zachwytem i zdawało mu się jak gdyby prąd jakiś niewidzialny unosił jego duszę w inne nieznane mu światy. Nagle ich oczy spotkały się.

— Gorączka, powtórzył bezwiednie. — Tak... być może.

— Uważałam zawsze — rzekła Waruna zwracając się do niego z tym właściwym sobie zagadkowym uśmiechem — że zakochani mężczyźni usiłują nam przedstawiać, jakoby miłość była jakimś duchowem uczuciem, które można tylko poznać z doświadczenia, a przytem jest jedynem prawdziwem dobrem i szczęściem na tym świecie; jednakże zachowanie się pana zdradza, że jest czemś bardzo ulotnem i przemijającem, do ziemi tylko należącem.

— Przed chwilą dopiero ofiarowałaś mi pani swój współudział — rzekł Warrender nieco rozdrażniony — a teraz wybierasz mnie pani za ofiarę swego cynizmu.

— Czyżby to miał być cynizm? tego nie wiedziałam. Może moje doświadczenia względem zakochanych mężczyzn nie są najszczęśliwsze. Jednakże nie sądź pan, że tak zupełnie świat sobie zbrzydziłam; pozostało mi jeszcze trochę iluzyi i wiary. Jedną z tego jest nieco uczucia religijnego, pan wiesz, że jestem katoliczką, choć nie zwykłam tak jak moja matka ofiarowywać gromnicę i prosić o błogosławieństwo do szczęśliwéj gry w karty i ruletę. Z tego powodu mogłabym nie pochwalać małżeństwa pana z moją siostrą; z drugiéj znów strony i pomimo mego szyderstwa, pozostało mi jednak trochę wiary w prawdziwą miłość; a czyż instynkt mój nie odkrył w panu przyjaciela? Pewien wielki muzyk francuzki zapewniał mnie pewnego razu, że trzy tylko rzeczy istnieją w świecie, dla których żyć warto, to jest miłość, przyjaźń i praca. Miłości nie znam, przyjaźń uważam za wdzięczną możliwość, a praca? tak, tego talizmanu przeciwko sobie samej nigdy zapewne nie posiądę. Lecz zaufaj pan moim dobrym chęciom stania się panu użyteczną. Mam nawet niejakie prawo do brania udziału w szczęściu pana.

Gdy ostatnie wymawiała słowa, głos jéj nabrał łagodnego brzmienia.

— Zapewne, że masz pani do tego wielkie prawo — rzekł żywo Warrender.

— O nie. Pan mnie nie rozumiesz; nie powiedziałam tego w zwyczajnem znaczeniu. Instynkt nadaje niejakie prawo; do sympatyi potrzeba wspólnych doświadczeń. Aby mieć współczucie dla cierpienia drugich, trzeba znać z doświadczenia to cierpienie.

— Czyż pani jesteś tak szczęśliwą, że nigdy nie zaznałaś boleści?

— O ja byłam niezmiernie nieszczęśliwą, cierpiałam niewysłowienie, lecz w zupełnie inny sposób jak pan w ostatnim czasie cierpiałeś. Powiedziałam już panu, że jeszcze nigdy nie kochałam. Jeżeli, jak się domyślam, Helena kocha pana, i poddała się tylko z przymusu woli kapelana, to pan dowiesz się o tem, i będę się starała dopomódz panu do otrzymania jéj ręki, o ile to w mocy mojéj będzie. Lecz teraz chodźmy do naszego towarzystwa.

Wróciła się ku pałacowi, Warrender podążył za nią zmieszany dziwnie zmiennem usposobieniem téj kobiety, rad że nie potrzebuje nic na tę jéj obietnicę odpowiedzieć. Zastali państwa Fheaterstone, lorda Bretranda i kilka jeszcze osób z ich towarzystwa, przy chłodzących napojach w ogrodzie restauracyi i wkrótce wszyscy razem powrócili do hotelu.

Rozdział XI.

Pułkownik Cazalette.

Wybiło właśnie pół do dwunastéj na wieży kościelnéj, gdy całe towarzystwo weszło do gościnnego salonu państwa Featherstone. Był on cały przyozdobiony kwiatami, stół pięknie do wieczerzy zastawiony, a pani Kilsyth, z pomocą pana Braunstein i kelnera, zajęta była przyrządzaniem ponczu, lecz zwróciła się zaraz z zapytaniem co słychać w kasynie.

— Więc czerwone wygrało! — zawołała z dziwnemi, właściwemi sobie ruchami rąk. — Ah! że ja tam być nie mogłam! Szkoda! szkoda! Ale spodziewam się, że moja surowa mentorka miała dziś szczęście!

Pani Fano, któréj wyraz twarzy teraz wielce zajmował Warrendera, uśmiechnęła się niby pobłażliwa matka do swéj nierozsądnéj córki, i położyła rólkę złota na stole przed matką.

— Jest to mój podarek noworoczny — rzekła — widzisz, kochana matko, że staram się naprawić surowość moją, lubo, prawdę mówiąc, powinnaś podziękować za to panu Warrenderowi, bo jemu zawdzięczam moją wygraną.

Pani Kilsyth schwyciła pieniądze z radością dziecka, któremu nową zabawkę podano.

— No! — zawołała — jestem przynajmniéj na kilka godzin niezawisłą od mojego bankiera. Pieniądz, powiada Bulwer, oznacza potęgę, miłość, nawet wdzięczność można zyskać za pieniądze. To był człowiek, który znał życie i jego wymagania. Lecz teraz spróbujmy ponczu!

Przybyło więcéj jeszcze osób i w salonie rozległy się wesołe rozmowa i śmiechy.

— Poncz gotów! — zawołał pan Braunstein, a wskazując na zegar ścienny — i otóż rok nowy! — dodał: — Oby on przyniósł nam wszystkim zdrowie i szczęście!

W oddaleniu słychać było dźwięk dzwonów. Nastąpiła chwilowo ogólna cisza; potem zadzwoniło trącanie kieliszkami; wszystkie twarze około stołu uśmiechały się do siebie, a jednak jakiś wyraz smutku mięszał się do tych uśmiechów. Pani Featherstone odwróciła się od lorda Bretrand, aby z miłym uśmiechem szepnąć coś na ucho mężowi, bo cywilizacya europejska nie stępiła jeszcze świeżości jéj uczuć. Potem jenerał z nieco staroświecką uroczystością wygłosił krótką przemowę na cześć nowego roku, winszując całemu towarzystwu, że go zdrowo i szczęśliwie doczekało.

Nikt nie zwrócił na to uwagi, że podczas wszystkich tych powinszowań Warrender i pani Fano stali, zasłonięci firankami, przy oknie, nie biorąc udziału w tych uroczystych życzeniach. Milczeli długo oboje, wreszcie Waruna odezwała się:

— Myśmy zostali wyłączeni. Nowy rok zbliżył się do nas, a nie pospieszyliśmy na zjednanie sobie jego łaski. Panie Warrender, nie składam panu banalnych powinszowań; nie śmiem téż prorokować panu, że otrzymasz rękę téj, którą kochasz; moje życzenia mogłyby panu przynieść nieszczęście i sprowadzić boleść i gorycze.

— Przekonanie o przyjaźni pani jest dla mnie droższem niż wszelkie przepowiednie, wszak pani powiedziałaś niedawno, że przyniosłem pani szczęście, spodziewam się, że pani słowom moim uwierzyć zechcesz, że życzę pani z całego serca, aby ten krytyczny rok nowy szczęście przyniósł pani.

— Szczęście! — powtórzyła — nie ma go dla mnie na świecie! Jest kwestya temperamentu, panie Warrender,

ców, naturalnie tylko Niemców, z siedzib europejskich aż do Dźwiny i Dniepru może.

W takim razie wychodzi bardzo logicznie wszystko to, co się przeciw nam ze strony niemieckiéj dzieje, na czyn, być może, że spóźnionéj nieco, ale usprawiedliwionéj cokolwiekbądź rewindykacyi.

Wszystkie „wydalania“, wszystkie owe wnioski „antipolskie“ zyskują w świetle takiéj nauki odmienne zaraz znaczenie, stają się aktami racyonalnego odwetu.

Rozumiemy więc aż nazbyt dobrze dążności, pobudki i cele podobnéj „nauki.“

Co ona jednakże warta jako nauka, jakie miano należy się takim jéj reprezentantom, o tem zamilczmy lepiéj.

Mówią niekiedy w niemieckich ocenach pewnych prądów i epok sztuki: „Die Kunst geht nach Brod.“

Smutniejszą według nas rzeczą, jeśli nauka chodzi w usługi nie już polityki, ale jeśli, co gorsza, oddaje się w usługi policyi.

Komu chyba tylko powinszować dojrzałości i wiedzy naukowéj, to „Słowianinowi“, to jakiemuś p. Mikołajowi Tołmaczewowi z Kazania, gdy w obec „rozpowszechnionego ogólnie przekonania o niemieckiéj przeszłości Pomorza“ tak doskonale milczał.

Czyż nie nauczył go o téj przeszłości czegoś wręcz przeciwnego choćby jego rodak Aleksander Hilferding?

Głosy rosyjskie.

Z powodu zjazdu w Gasteinie piszą „St. Petersb. Wiedomosti“ co następuje:

„Jeszcze kilka dni temu prasa austryacka wyrażała się lekko, że „pana Giersa tu nie ma, tem gorzéj dla niego, nam i tak jest dobrze, a że przyjedzie po instrukcye, o tem i wątpić nie można.“ Ale uroczystości minęły, nastała chwila otrzeźwienia i to, co się zdawało jasnem i pięknem, od razu zaczyna się okazywać wątpliwem i niepokojącem. „Czy p. Giers przyjedzie dla zobaczenia się z ks. Bismarckiem i hr. Kalnokym?“ — pytają się teraz w Wiedniu, a ze staranności, z jaką zaraz po tem zapytaniu usiłują szczegółowo i na pewno dowieść konieczności jego przyjazdu, przegląda źle ukryty niepokój. „Musi przyjechać — utrzymują w Wiedniu — bo żaden z zamiarów żywionych w Petersburgu nie może się ziścić bez współdziałania Niemiec i Austryi.“ Takie dowodzenie ma na celu uspokojenie opinii publicznéj, na któréj dualizm uroczystości w Gasteinie wywołał niekorzystne wrażenie. Tymczasem dają się też słyszeć i inne głosy. Taż sama prasa wiedeńska nie może zataić przed publicznością pogłosek, że p. Giers pojechał nie po instrukcye, ale z instrukcyami, z programem, od przyjęcia którego w Wiedniu i Berlinie zależy przyszła postawa (Haltung) Rosyi. Może więc być, że rzeczy nie tak są proste, jak się zdawało, a raczéj jak je chciano przedstawić podczas trwania uroczystości. Gra zaczyna się powoli wyświetlać. Jednocześnie ze zjazdem w Kissingen i nawet po zjeździe mówiono na pewno o wspaniałéj lidze, w któréj oprócz Austro-Węgier i Niemiec mają przyjąć udział Anglia i Włochy. Teraz o Anglii milczą, jak gdyby jéj nie było na świecie, a co do Włoch wygłaszają najdziwniejsze zdania. Na hr. Robilanta już przestali czekać i jakby niedość tego było, dowodzą niezmiernie szczegółowo, dla czego nie miał żadnego powodu przyjeżdżać. Naradzać się i porozumiewać trzeba wtedy, kiedy się cokolwiek zmieniło, kiedy stosunki grożą osłabieniem; tymczasem Włochy tak samo jak dawniéj łączy węzeł przyjaźni z „centralnem przymierzem“, ergo hr. Robilant nie potrzebuje przyjeżdżać, nie ma się nad czem naradzać. W Wiedniu są zdania, że opinia prasy włoskiéj, jakoby oddanie się Włoch centralnemu przymierzu nie przynosiło im żadnéj korzyści, jest zupełnie błędną; należenie do ligi pokoju już dla tego jest korzystnem, że owa liga gwarantuje wszystkim swoim uczestnikom pokój i pomyślność. Tak więc rzeczy stoją.

„Oczekiwano nas, jak się okazuje, z wielką niecierpliwością od pierwszego dnia zjazdów w Kissingen, aż do ostatniego w Gasteinie. Oczekiwano, ale jednocześnie obawiano się, że oczekiwanie pozostanie daremnem. Dla tego więc, aby przyniewolić nas do wzięcia udziału w naradach, próbowano straszyć nas gotową już jakoby wszecheuropejską ligą. Pogróżka słaby wywarła skutek i oto proszą hr. Robilanta, aby się nie fatygował i z niecierpliwością i obawą czekają na pana Giersa. Jednocześnie „Köln. Ztg.“ w artykule, poświęconym stosunkom rosyjsko-niemieckim i oczywiście mającym wysokie pochodzenie, stara się dowieść bezzasadności twierdzenia prasy rosyjskiéj, jakoby przyjaźń rosyjsko niemiecka nic Rosyi nie przyniosła, prócz utraty samodzielności.

„Zdaniem tego podręcznego organu ks. kanclerza bezzasadność zarzutu, jakoby Rosya przez Niemcy utraciła swoją samodzielność, jest aż nadto widoczna. Według zapewnienia téj gazety, nigdy Rosya nie była przez Niemcy skrępowana pod względem politycznym, a źródłem skarg i utyskiwań prasy rosyjskiej jest niezadowolenie fabrykantów z powodu podwyższenia przez naszych sąsiadów cła na towary przywozowe, choć środek ten był tylko odpowiedzią na takież same podwyższenie zastósowane w Rosyi. Bezzasadność takiego rozumowania jest aż nadto widoczną, aby było potrzeba zastanawiać się nad niemi dłużéj. Aby ocenić, do jakiego stopnia nas krępuje przyjaźń sąsiedzka w sferze wyższéj polityki, dość przypomnieć czasy kongresu berlińskiego.

„A zresztą i w téj chwili, czyż jeszcze niedość jasno wygłasza się nadzieja, że przyjacielskie wdanie się Niemiec niedopuści ufortyfikowania przez nas portu Łazarewa, czyli korzystania z niezaprzeczonego naszego prawa. Śmiesznem jest nawet sprzeczać się o to, co jest jasnem dla wszystkich. Jeżeli zwróciliśmy uwagę na czcze gadaniny „Kölnische Zeitung“, to tylko w tym celu, aby zaznaczyć skromny ton, w jakim prasa niemiecka, lubo wreszcie bez powodzenia, usiłuje usprawiedliwić się ze słusznych i otwartych zarzutów idących z Rosyi. Widocznie nasza nieobecność niepokoi Berlin niemniéj niż Wiedeń. Jest to bardzo łatwe do zrozumienia.“

Wiadomości urzędowe.

Referendaryusz sądowy Otton Erxleben w Fürstenwalde mianowany został kamerjunkrem.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 18 sierpnia.

(Wolnomyślność „Berl. Tageblatt.“ — Zakaz dawania jałmużny. Ks. Bismarck przyjacielem Jezuitów.)

(K.) Okólnik landrata bytomskiego co do języka urzędowego, który w jednéj z ostatnich korespondencyi bliżéj scharakteryzowałem, powtórzyły wszystkie niemieckie dzienniki. Wynika z tego, że rozporządzenie to w całych Niemczech wywołało wielkie zadziwienie. Wiedziano bowiem od dawna, że administracyjne urzędy pruskie nie posługują się w swych korespondencyach innym językiem, jak niemieckim. Przypuszczano zatem, że landrat bytomski chyba żąda, by urzędnicy także i ludnością w sprawach administracyjnych ustnie komunikowali się językiem niemieckim. To widocznie zadziwiło pisma niemieckie, które wiedziały, że wielka część ludności nie rozumie po niemiecku i które mniemały, że sołtysi (o tych bowiem głównie chodzi) muszą jako słudzy gminy znać język większości mieszkańców, którzy ich obierają i w których interesie działać mogą.

Wszystkie więc pisma niemieckie zapisały fakt ten jako zbyt nadzwyczajny. Tylko jedna gazeta znalazła się na pochwałę tego okólnika i to gazeta na pozór wolnomyślna: „Berliner Tageblatt.“ Nawet dzienniki konserwatywne ograniczyły się na zapisanie faktu tego, tak jak bez dalszych uwag notują też wszelkie akta komisyi kolonizacyjnéj. Nie wystarczało to pismu, będącemu najwierniejszym typem tych brudnych synów Izraela, którzy wrzaskliwem hałasowaniem starają się pozbyć swe szmaty. Ku radości całéj ulicy Jerozolimskiéj w Berlinie nazywa „Berliner Tageblatt“ postępowanie bytomskiego landrata właściwem i odpowiedniem (sachgemäss) i oświadcza, że woli pozbyć się swych uczuć wolnomyślnych, niż powstrzymać w téj mierze swoją pochwałę.

Przed kilku dniami w równy sposób pochwaliło pismo to dotychczasową działalność komisyi kolonizacyjnéj. Z powodu tego wyraził nawet organ p. Pindtera swe zdziwienie. I słusznie! Wszystkie bowiem inne dzienniki na pochwałę taką zdobyć się nie mogły, musiała ona raczéj być pozostawioną organowi żydowskiemu.

Niedawno temu umieściła gazeta ta wstępny artykuł, w którym autor wyraził przekonanie, że prawa antipolskie uważa za niewłaściwe i dla tego je potępia. Dzisiaj sposobem iście żydowskim zmienia „Berl. Tagebl.“ ton swój i pochwala akt wykonany.

Jeśliby „Berl. Tagebl.“ uważać można za organ poważny, musiałby zwrot taki w stronnictwie wolnomyślnem i zadziwić i zasmucić zarazem. Tymczasem jest gazeta ta tylko pismem spekulacyjnem, które za zasadę przyjęło gonienie za efektownością i schlebianie chwilowym prądom czasu. Dla tego też banialuki wszelkiego rodzaju jedynie w łamach „Berl. Tagebl.“ znajdują miły przytułek, chociażby były jak najśmieszniejsze i chociażby żadne pismo im uwierzyć nie chciało. Nawet w poważnych kołach wolnomyślnych nie uważa się pisma tego za poważny organ wolnomyślny. Dobrze więc będzie dalszemi wywodami pisma tego w sprawie polskiéj daléj się nie zajmować i pomijać je milczeniem, jeśli nie innem uczuciem, na które zasługuje.

W wielu obwodach państwa pruskiego obecnie landraci zakazali dawania jałmużny żebrzącym. Każdy krok, który czynią landraci, znajduje obrońców w pismach rządowych i konserwatywnych, to też z całym zapasem swéj doktryneryi dzienniki pomienione stanęły w obronie zakazu jałmużny. Najdaléj w gorliwości téj posunęła się naturalnie „Norddeuczerka“. Na dowód, że postępowanie landratów jest prawne przytacza ona podobne zakazy władz z r. 1856 i nawet r. 1828. Smutna to zaiste doktrynerya, która takiemi posługiwać się musi środkami, jak wskazaniem na to, że zakazy podobne nie są bynajmniéj nowemi.

Tak zasady chrześciaństwa jak prawo krajowe potępiają żebractwo, jeśli ono staje się rzemiosłem. Zagrożenie jednakowoż dawania jałmużny karami pieniężnemi jest bezprawnem i dla tego odczekać trzeba wyroku sądowego w téj mierze. Spodziewać się bowiem należy, że skazani za czyn podobny na karę, wystąpią ze skargą przeciw landratom. Z drugiéj strony pojąć trudno, czy zakazy odnośne jakikolwiek odniosą skutek; nie wydają one się bowiem z żadnego względu odpowiedniemi. Dawanie jałmużny jest cnotą chrześciańską, któréj żaden uchylić nie potrafi. Czy zresztą poszczególne żebrzące indywiduum czyni z żebrania rzemiosło, lub spowodowane jest do niego chwilowem bezrobociem, rozstrzygnąć trudno, mianowicie w czasie, gdzie wielu robotników mimo najsilniejszych starań zajęcia znaleść nie może. Z tych względów przedstawia się zagrożenie dawania jałmużny nawet za okrucieństwo wobec ludzkości i przepisów chrześciańskich. Nikt nie życzy sobie żebrania rzemiosłowego, ale takie środki nie są zdolne go powstrzymać.

Bismarck — przyjacielem Jezuitów! To jedna z najnowszych bajeczek pism liberalnych. Papież Leon XIII, tak piszą one, był wrogo usposobionym względem zakonu jezuickiego, a brat jego kardynał Józef Pecci chciał zupełnie zakon ten znieść. Dopiero książę Bismarck zmienił zdanie Papieża, będąc przychylnie usposobionym w obec Jezuitów i komunikując się od dawna z ich jenerałem!

Widocznie zależało komuś na dementowaniu tych rzekomych sympatyi księcia Bismarcka i apatyi Papieża i dla tego puścił w świat tę nowinę. Kto zna zdanie księcia Bismarcka co do Jezuitów, wypowiadane niejednokrotnie w parlamencie i sejmie, ten uwierzyć w banialuki te nie może. Jakkolwiek książę Bismarck zbyt często zmieniał zdania swe, to wierzyć trudno w takie wyrzeczenie się jego dawnych uprzedzeń. Zresztą jakkolwiek wpływ księcia Bismarcka daleko sięga, to nie ulegają mu (tak tuszymy) mimo to zapatrywania Papieża względem kościelnych instytucyi i zakonów katolickich. O szczególnych daléj antipatyach Ojca św. co do Jezuitów nikt dotychczas nie słyszał; zaszczycał on ich raczéj tak dawniéj jak obecnie swoją przyjaźnią.

Autor zatem sensacyjnéj téj wiadomości oprócz widocznego zmyślania zdradził swą nieświadomość co do osoby Leona XIII. Jakkolwiek jednakowoż fakta podane w téj anegdotce nie są prawdziwe, to możność zmiany zdania księcia Bismarcka co do Jezuitów, jakkolwiek nadzwyczaj wątpliwa, nie jest wykluczoną. Wszak i Katarzyna II i Fryderyk W. byli przyjaciołmi zakonu jezuickiego.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Sprawa o handel świętościami chrześciańskiemi przez żyda. —) Sędzia pokoju miasta Warszawy XII oddziału w dniu 12 bm. sądził sprawę przeciwko żydowi Janowi Poznańskiemu, obwinionemu o sprzedaż ksiąg religijnych chrześciańskich, obrazów, krzyżów itp. Sędzia pokoju wydał wyrok na mocy artykułu 48 ustawy o karach wymierzonych przez sędziów pokoju, nakazujący odebranie od Poznańskiego wszelkich przedmiotów, których sprzedaż żydom jest zakazana i skazujący go na 10 rs. kary.

(— Wiec. —) Dzienniki ruskie ogłaszają odezwę, zwołującą Huculów na wiec. Główne jéj ustępy brzmią:

„W porozumieniu, tudzież z upoważnienia zlecenia najpoważniejszych i znanych powszechnie patryotów i przyjaciół ludu z okolic Kossowa, Kutt i Pystynia, księży, inteligencyi świeckiéj, mieszczan i włościan, zawiązał się w Kossowie komitet, zajmujący się urządzeniem tego wiecu, i zwołuje wszystkich Rusinów powiatu kossowskiego i sąsiednich na 31 sierpnia do Kossowa. Odbędzie się tam narada w następujących sprawach:

1) w sprawie zarządu naszych gmin, jakie onego wady i jakby im zaradzić;

2) w sprawie licytowania gruntów włościańskich, i co robić aby ziemia nasza w obce ręce nie przechodziła;

3) w sprawie szkód od zwierza leśnego, i jakby od nich się ochronić;

4) jakby rozwinąć przemysł u naszego ludu, zwłaszcza przemysł domowy na Huculszczyźnie i co uczynić, aby z niego jak największy był pożytek;

5) jakby podnieść trzeźwość, oświatę i dobrobyt w Kossowskiem i w sąsiednich powiatach.“

Na odezwie podpisani pp. Sylwester Simonowicz, Hilary Michalewicz, Michał Dorundiak, Aleks. Kulczyński i Bazyli Kijaszczuk.

„Mir“ chwali w téj odezwie, że porusza jedynie potrzeby czysto realne i praktyczne, pomijając kwestye polityczne, które dla włościanina mogą mieć chyba wartość teoretyczną. Należy przyznać, że wiec ten byłby arcyzbawienny, gdyby wydał jakie wyniki dodatnie. We wschodnich stronach kraju nigdzie lud nie jest tak umysłowo rozwinięty jak Huculi; w dziedzinie przemysłu zajmują oni nawet odrębne, uznane przez zagranicę stanowisko — a jednak lud ten z roku na rok niestety marnieje!

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 17 sierpnia. (— † Biskup Metzu —) Paweł Maria Dupont des Loges, który umarł dzisiejszéj nocy, urodził się w Rennes w Normandyi w dniu 11 listopada 1804 r. W r. 1843 prekonizowanym został na biskupa i intronizowanym w metzkiéj katedrze. Przez 43 lat stał na czele metzkiéj dyecezyi. W latach 1874—76 reprezentował w parlamencie niemieckim 14 lotaryńgski okręg wyborczy.

Następcą jego będzie ks. biskup Franciszek Fleck, urodzony w r. 1824, który na konsystorzu 13 maja 1881 prekonizowanym został na biskupa Sionu i mianowany koadjutorem biskupa Duponta z prawem następstwa.

(— Niemiecki „Schulverein“ —) przesłał radzie gminnéj miasta Monachium następujące pismo:

„Ogólny niemiecki Schulverein do utrzymania niemieckości za granicą, dziękuje reprezentacyi gminnéj miasta Monachium za niemiecką odpowiedź, jaką przesłał do Buda-Pesztu w sknteк zaproszenia do udziału w uroczystości 200letniéj rocznicy wyswobodzenia Budy z pod tureckiego panowania.

„Kto zna walkę eksterminacyjną, jaką prowadzą Madziarzy przeciwko Niemcom, mianowicie w Siedmiogrodzie, po wydaniu hasła „węgierskiéj idei państwowéj,“ ten odpowiedź Monachium uzna za konieczną na to odprawę. Cieszy nas równocześnie, iż donieść możemy, że i Berlin nie przyjął zaproszenia.“

Znając cele niemieckiego „Schulvereinu“ nie można się dziwić wcale, że przesłał podziękowanie Monachium za jego uchwałę w sprawie uroczystości jubileuszowéj węgierskiéj.

(— W sprawie nauki poobiedniéj mianowicie w wyższych zakładach naukowych —) pisze „Nordd. Allg. Ztg.“ co następuje:

„Wielu pedagogów uważa o ile możności wczesne rozpoczynanie lekcyi rano za właściwe już z samych sanitarnych względów, a w nauce poobiedniéj upatrują wielką szkodę dla fizycznego i duchowego rozwoju dorastającego pokolenia. Drudzy znów pedagodzy obawiają się inowacyi i wolą pozostać przy starem. Naczelne prezydyum Prus Wschodnich zastanawiało się też gruntownie nad tem, czyby nie należało znieść nauki poobiedniéj. Tymczasem większość dyrektorów wschodnio-pruskich zakładów naukowych oświadczyła się przeciwko temu, a przytoczone przez nich argumenta za zatrzymaniem nauki poobiedniéj tak są ważne, że naczelne prezydyum postanowiło zaniechać zamierzonéj inowacyi. Naukowa deputacya dla spraw medycznych w opiniach swych przesłanych ministrowi oświecenia wyraziła się w ten sposób, że co najwyżéj pięć lekcyi mogą bez szkody dla zdrowia udzielane być jedna po drugiéj w klasach wyższych, a w niższych musi być liczba godzin zmniejszoną. Ponieważ przecież ogólna liczba godzin udzielanych w gimnazyach wynosi tygodniowo 34, a w szkołach realnych 36 włącznie gimnastyki, przeto zatrzymanie lekcyi poobiednich jest konieczne.“

ROSYA.

* (— Z powodu zjazdu w Gasteinie. —) W Petersburgu, jak piszą „Petersburgskija Wiedomosti“, krążą rozmaite pogłoski i opinie polityczne. Wszyscy jakoby żywią przekonanie, że Rosya obecnie przebywa niezmiernie ważną chwilę polityczną; wszyscy przeczuwają nader doniosłe, już dojrzewające wypadki. Rzeczom nie mającym w sobie nic nadzwyczajnego, niejeden na raz przypisuje niezwykłe znaczenie. Demonstracyjny charakter, rozmyślnie nadany zjazdowi gasteińskiemu, mającemu pozory jakiejś milczącéj pogróżki oraz zemsty pod adresem Rosyi, niejako usprawiedliwia obiegające domysły. Niektórzy zapewniają, iż zjazd poprzedziła stanowcza próba berlińska zgotowania dla Rosyi upozorowanych w najściślejszy sojusz przyjacielski bardzo niedogodnych warunków. O ile to jest prawdą, z czasem się wyjaśni; można atoli i dzisiaj przewidywać, że Niemcy będą natarczywie prowadziły daléj to, co się zaczęło w Gasteinie; będą straszyły Rosyą na wszelkie, wieloliczne sposoby, od dawna praktykowane. W podobnéj taktyce ministrowie berlińscy niezmiernie są zręczni i rozciągają ją nie tylko na sprawy zewnętrzne Rosyi, ale i na wewnętrzne. W chwili obecnéj muszą tem chętniéj uciekać się do téj „pokojowéj“ wojny z Rosyą, że rozwiązaniu kwestyi wschodniéj nie sprzyjają jeszcze okoliczności. Za pół roku czy za rok mogą się one zmienić w dawno oczekiwany w Berlinie sposób. Lecz o ile dogodnem jest dla Rosyi wdawanie się w te pułapki wyczekiwania? Czyby nie było przezorniéj z jéj strony wyłuszczyć właśnie teraz najkategoryczniéj swoje uprawnione wymagania?

(— Jenerał Werder —). Z powodu nowego przeznaczenia, jakie otrzymał jenerał pruski von Werder, przez lat 17 sprawujący obowiązki ajenta wojskowego przy poselstwie niemieckiem w Petersburgu, „Swiet“ pisze: „Jenerał von Werder zna Rosyą tak, jak ją zna niewielu Rosyan. Zna on armię rosyjską tak, jak ją zna bardzo niewielka liczba jenerałów rosyjskich. Jenerał Werder zna nasz dwór z najdrobiazgowszemi jego odcieniami i stosunkami, jak go zna bardzo wielu dworzan. Przy dworze tym był jak swój w ciągu ostatnich dwunastu lat panowania poprzedniego cara. Jenerał Werder rozpoczął swoją działalność w Petersburgu od wyuczenia się języka rosyjskiego i wyuczył go się wybornie.

„W interesie swojéj ajencyi wojskowéj miał w sferze naszéj armii przeróżne znajomości od najstarszych jenerałów aż do młodych oficerów i to głównie pochodzących z prowincyi nadbaltyckich. Był to niezmordowany i wzorowy ajent wojskowy, który tak rzeczy prowadził, że za poprzedniego panowania kilku oficerów niemieckich zostało zaliczonych do różnych broni, a w téj liczbie do pułku preobrażeńskiego i odbywali służbę tak, jak oficerowie rosyjscy, dowodząc oddziałami na ogólnych zasadach. Przez długi czas za Werdera niemiecka ajencya wojskowa szła tak, jak gdyby ani teraz ani dawniéj nie było granic między Rosyą a Niemcami i jak gdyby przyjaźń rosyjska skierowała siły rosyjskie na korzyść Niemiec.“

SERBIA.

* (— Z Wiednia piszą do „Kölnische Ztg.“, —) że minister skarbu uzyskał od skupczyny zezwolenie na wszelkie operacye finansowe dla zmazania ciężkiego długu w sumie 20 milionów franków. Ponieważ więc na żądanie takie reprezentacya narodowa się zgodziła, więc na razie nie ma mowy o zmianie w obecnem ministerstwie.

(— Nie tylko król Milan, —) jak donosiliśmy, ale i prezes ministerstwa Garaszanin wyjeżdża za granicę. Garaszanin jutro prawdopodobnie już pojawi się w Wiedniu, król Milan zaś, jadąc do Gleichenbergu, zawadzi o Wiedeń zapewne w przyszłą niedzielę.

(— W Białogrodzie —) obawiają się z strony Staréj Serbii najazdu księcia Piotra Karageorgiewicza, który podobno krząta się teraz nie pomału, i nie mają zaufania do W. Porty, iż zdoła powstrzymać w przemarszu jego zastępy. Arsen Karageorgiewicz, brat Piotra, który co tylko powrócił z Tonkinu jako kapitan francuzki, miał nie dawno o planie tym otwarcie opowiadać w Wiedniu.

(— Ministerstwo wojny w Serbii —) pracuje nad naprawą panujących niezbyt pomyślnych stosunków wojskowych. Wielka fabryka broni i amunicyi w Kragujewaczu zatrudnia wedle sprawozdania z ostatnich czasów przeszło 1200 robotników, a zapasy amunicyjne z 18 milionów pomnożonemi być mają aż do 50 milionów nabojów.

Celem zaradzenia brakowi oficerów zarządzono już praktyczne środki a z równą pieczołowitością zajęto się należytem wyćwiczeniem rekrutów.

Na wzmiankę zasługuje w końcu fundacya zakładu dla kształcenia nauczycieli. Byłby to fakt oczywiście bez znaczenia politycznego, gdyby jedynym i wyłącznym celem jego była tylko nauka.

Ale korspondent wiedeński dziennika „Köln. Ztg.“ dodaje do tego uwagę, że rząd serbski przez szkołę zamierza zaszczepić i ożywić propagandę serbską w Macedonii i Staréj Serbii, a zarazem stawić zaporę szerzącemu się rzekomo w tych prowincyach państwa tureckiego panbułgaryzmowi.

ANGLIA.

* ***Londyn,*** 16 sierpnia. (— Nowe zaburzenia w Belfaście. —) Na zbliżające się święto Wniebowzięcia N. P. Maryi, obchodzone uroczyście przez katolików irlandzkich, spoglądano z słuszną obawą. Krótko przed północą w niedzielę z kwatery oranżystów huknęły strzały, spowodowane rzekomo prowokacyą wzajemną zwaśnionych katolików i protestantów. Przy starciu zamieniono 400 strzałów, a zapalczywość tak była wielką, iż zwłoki pewnego protestanta, który padł śmiertelnym strzałem ugodzony, przez długi czas leżały na ulicy, aż wreszcie pewna kobieta, nie mogąc znieść takiego sponiewierania człowieka, nie bacząc na grad kul, zabrała opuszczonego.

Z wielu rannych przypada na protestantów kilkunastu; liczby rannych po stronie katolickiéj nie można było stwierdzić, ponieważ bezzwłocznie i potajemnie odnoszono ich do domów.

Pan Paul, który w sprawie téj zastępował magistrat, stanął na czele 50 żołnierzy i konstablerów w Northumerland-Street, gdzie strony zwaśnione strzelały do siebie z okien i gdzie dwa wrogie sobie tłumy stanęły naprzeciw sobie na ulicy i raczyły się pociskami kamieni.

Pan Paul kazał odczytać akt zawichrzenia i następnie rozbić kolbami gęste masy niespokojnych. A gdy i wtenczas jeszcze nie było spokoju, kazał po raz drugi odczytać akt, a potem nabić istotnie karabiny; ale i teraz z humanitarnych względów strzelać jeszcze nie pozwolił.

Około godziny 6 z rana bójki ustały, ale na twarzach robotników, którzy gromadnie zalegali ulice, malowało się ciągle jeszcze rozdrażnienie i gotość do ponownych utarczek.

Dopiero gdy znaczny zastęp konnicy i żołnierzy

Tylko ludzie spokojnego usposobienia mogą być szczęśliwi a mojem usposobieniem jest niepokój.

Teraz powróciła do śmiejącego się towarzystwa, i gdy tak stała oświecona blaskiem świecznika, w pąsowem okryciu, z oczyma poważnie na wszystkich zwróconemi, malował się w jéj rysach wyraz surowości, który ją wszelkiego wdzięku młodości pozbawił.

— Waruno! — zawołała pani Kilsyth, — ani ty, ani pan Warrender, nie wypiliście na powinszowanie Nowego roku! Jakże możecie się spodziewać, aby wam się dobrze powodziło? Bierzcie kieliszki! poncz wyborny; pan Braunstein i ja zasłużyliśmy sobie na pochwałę.

Pani Fano wzruszyła przecząco głową.

— Teraz już za późno matko — rzekła a potem zwracając się do pani Featherstone dodała — Niejestem przyjemnym gościem, lecz pani zechcesz mi wybaczyć, że opuszczę towarzystwo, gdyż głowa strasznie mnie od tego gorąca w kasynie rozbolała.

Powstała zewsząd głośna przeciwko temu opozycya. — O proszę, nie odchódź pani — odezwał się jenerał, — uderzając w klawisze fortepianu. Zaśpiewamy na cześć oddalonych przyjaciół, a pani przyjmiesz partyą sopranową w pieśni Auld Lang tyne.

— Nie wywiązałabym się z tego z przynależnem uczuciem; bo nie posiadam przymiotu sentymentalności. Nie mam ani ojczyzny, ani przyjemnych wspomnień, ani przyjaciół.

Gdy tych słów domawiała, Warrender spostrzegł, że nagle podniosła oczy z przestrachem i zbladła widocznie, z stłumionym okrzykiem. Spojrzawszy w kierunku jéj oczu, ujrzał we drzwiach postać nieznajomego, wysokiego wzrostu mężczyznę, o regularnych rysach twarzy, z zarostem a la Van Dyck obstrzyżonym, z wypukłemi oczyma i nosem orlim, który z dobrodusznym uśmiechem spozierał na zgromadzone około stołu towarzystwo.

— Pułkownik Cazalette — zawołała pani Kilsyth cichym, lecz dla Warrendera zrozumianym głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pieszych się pojawił, nastąpił spokój i na ulicach przywrócono porządek.

HISZPANIA.

* (— W Hiszpanii —) od pewnego czasu nie było zdarzenia politycznéj doniosłości, któregoby republikanie nie potrafili na własne cele zużytkować, opierając się, jakoby na głównym warunku, na trwożeniu i niepokojeniu kraju. Tak było za czasów sporu o Karoliny, tak przy śmierci Alfonsa, tak przy zmianie w ministerstwie i przy innych okolicznościach, ale zawsze można się było dopatrzeć brudnego prawie egoizmu i uderzającéj chciwości. Nowszemi czasy znowu, pisze „Kölnische Ztg.“, posłannicy francuzcy usiłowali nadać barwę republikańsko-rewolucyjną rozruchom w obwodach przemysłowych Katalonii, spowodowanym przez zawarcie traktatu handlowego z Anglią. Paryzcy i madryccy spekulanci giełdowi dobrze już podobno byli poinformowani, a dzień wstąpienia w życie traktatu — zatem 15 sierpnia — obrano do rewolucyjnéj ruchawki. Rząd hiszpański wszakże czuwał nad spokojem, nie przeoczył agitacyi politycznych zbiegów, która znowu w tok dawny weszła, a znając z dawniejszych doświadczeń tajne usiłowania i zabiegi, które rząd francuzki w obrębie granic swoich znosi, poczynił natychmiast odpowiednie kroki dyplomatyczne w Paryżu, ażeby ewentualnemu nieszczęściu zapobiedz.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Gastein, 19 sierpnia. Wczoraj winszował ks. Bismarck osobiście cesarzowi austryackiemu urodzin i zabawił u niego pół godziny.

Londyn, 18 sierpnia (wieczorem). Biuro Reutera otrzymuje telegraficzne doniesienie z Kairo zapewniające, że rozsiewana kilkakrotnie wieść o bliskiem już zwołaniu międzynarodowéj komisyi dla zbadania sytuacyi w Egipcie jest nieprawdziwą.

Montevideo, 18 sierpnia (wieczorem). Do wchodzącego wczoraj z wieczora do teatru prezesa rzeczypospolitéj, strzelił pewien człowiek z rewolweru i lekką mu zadał ranę w policzek. Sprawcę przytrzymano bezzwłocznie i sponiewierano tak dalece, że wkrótce potem ducha wyzionął.

Zbiory
Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu
Młyńska ulica 26.

I. Biblioteka.

P. Jankowski Teofil w Mogilnie po śp. bracie swoim ks. J. Jankowskim:

38) v. Hirscher J. B. Betrachtungen über sämmtliche Evangelien der Fasten mit Einschluss der Leidengeschichte. Tübingen 1839.

39) Stapf Franz. Vollständiger Pastoralunterricht über die Ehe, neu herausgegeben und bedeutend vermehrt von Carl Egger. Frankfurt a. M. 1838.

40) Haas Carl. Protestantismus und Katholicismus. Eine religiös-politische Denkschrift als Rechtfertigung meines Rücktritts zur katholischen Kirche. Augsburg 1844.

41) Köhler Georg. Anleitung für Seelsorger an dem Kranken und Sterbebette. Frankfurt a. M. 1832.

42) Paulizky Heinrich Felix dr. Anleitung für Landleute zu einer vernünftigen Gesundheitspflege Frankfurt a. M. 1849.

43) Hirscher J. B. Die Geschichte Jesu Christi des Sohnes Gottes und Weltheilandes. Tübingen 1842.

44) v. Illmensee J. M. Fünfzig kurze Grabreden sammt drei Trauerreden für junge Geistliche, welche auch zu Predigten und Betrachtungen vom guten Tode können benützt werden. Augsburg 1838.

45) Preiss Fr Erasm. Examen trinum ordinandorum, approbandorum et instituendorum auctum etc Varsaviae 1839.

46) Skidełło Jan ks. Celniejsze prawidła homiletyki czyli wymowy kazalnéj. Wilno 1835.

47) Carranza Barth. Summa omnium conciliorum a sancto Petro usque ad Julium quartum pontificem omnibus sacrae scripturae studiosis utilissima Antverpiae 1556.

48) Gravina J V. Institutiones canonicae. Varsaviae 1820.

49) Hug J. L. dr. Gutachten über das Leben Jesu, kritisch bearbeitet von dr David Strauss Freiburg 1840.

50) Widerlegung der hauptsächlichsten Irrthümer, welche in dem von dem Superintendenten Herrn Handel herausgegebenen Leitfaden für den Religionsunterricht vorkommen. Eine Vertheidigungsschrift herausgegeben von der Curatgeistlichkeit der Neisser Archipresbyterats. Leipzig 1841.

51) Hirscher J. B. dr. Katechismus der christkatholischen Religion. Carlsruhe u. Freiburg 1843.

52) Cicero M. Tullius. XIV orationes selectae oder vierzehn auserlesene Reden mit teutschen Anmerkungen. Nürnberg 1744.

53) Damm H. Leitfaden zur deutschen Literaturgeschichte für mehrklassige Bürgerschulen. Berlin.

54) Der katholische Klerus mit Einschluss der Religiosen. II. Auflage. Mit 53 Abbildungen. Augsburg 1844.

55) Scharpff Fr. A. Der Cardinal und Bischof Nicolaus von Cusa. Mainz 1843.

56) Zeitschrift für Theologie. Freiburg 1842/45. Band 7—14.

57) Remlinger G. Betrachtungen über das Sendschreiben von Johannes Ronge. Coblenz 1845.

58) Sendschreiben an Johannes Ronge in Laurahütte. Von einem katholischen Laien. Würzburg 1845.

59) Der Pseudo-Reformator des neunzehnten Jahrhunderts und seine Pamphlete. Ein Nachruf aus der niedern katholischen Geistlichkeit vom Niederhein an Johannes Ronge. Regensburg 1845.

60) Sporschil Johann. Praktische Bedenken gegen den Versuch eine sogenannte Apostolisch-katholische Kirche in Deutschland zu stiften. Leipzig 1845

61) Was ist Czerski? Ein offenes Sendschreiben an Alle, die da hören, sehen ud prüfen können und wollen. Mainz 1845.

62) Schwindl Joseph. Schneidemühl oder Czerski's Glaubensbekenntniss mit Noten. Augsburg 1845.

63) Wurst A. Czerski's Abfall von der röhmisch-katholischen Kirche ist nicht gerechtfertigt. Posen 1845.

64) Götz G. J. dr. Der Protestantismus in seiner tiefsten Erniedrigung. Regensburg 1845.

65) Ueber die sogenannten neun Artikel der christlich-apostolisch-katholischen Gemeinde zu Schneidemühl im Grosserzogthum Posen. Mainz 1845.

66) Der heilige Rock zu Trier und die Lästerer derselben. Luxemburg 1844.

67) Moritz Mauritius. Die Verehrung heiliger Reliquien und Bilder und das Wallfahrten nach der Lehre der katholischen Kirche. Aschaffenburg 1845.

68) Ruland J. N. Von der Verehrung der Reliquien im Allgemeinen und der des heiligen Rockes zu Trier insbesondere. Predigt. Berlin 1844.

69) Vollständige Geschichte und Beschreibung des heiligen Rockes in der Domkirche zu Trier. Nebst Andachtsübungen bei der Verehrung desheil. Reliquie. Coblenz 1844.

70) Die Hirtenbriefe des hochwürdigsten Bischofs von Trier und des hochw. Erzbischöfl. Coadjutors von Cöln. Marienburg 1845.

71) v. Diepenbrock Freiherr Melchior. Hirtenbrief etc. bei seinem Amtsantritte erlassen. Breslau 1845.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 19 sierpnia.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Z Copot za oglądanie fotografii, przedstawiającéj „siłę przed prawem“, udzielonéj i umyślnie sprowadzonéj przez p. Władysława Schürra z Królestwa, goście kąpielowi na ręce pp. dr. Kapuścińskiego i dr. Kasprowicza 17 mr. 10 fen., ***a na ręce panny Anny Kurnatowskiéj*** 34 mrk. i 5 rubli złotem czyli 26 mr. — razem 67 mr. 10 fen.

Razem dziś złożono mr. 67 fen. 10.

— * ***Marek 84,*** jako resztę złożonego u nas funduszu na rzecz chorego wychodzcy polskiego, przesłaliśmy komu należy.

— * ***W kościele św. Marcina*** odbędzie się w sobotę dnia 21 bm o godzinie 7 z rana na intencyą dobrodziejek i dobrodziejów, u których tutejsze dzieci szkolne przepedziły czas wakacyjny, mszą św, zamówiona przez te matki, które nie mogły być na nabożeństwie w dniu 7 bm.

— * ***Kapela Dembińskiego.*** Rok temu przeszło nieliczne grono tutejszych obywateli przeważnie a nawet prawie wyłącznie do sfer tutejszych przemysłowych należące, zebrało się na naradę, czyby nie zająć się tu utworzeniem miejscowéj cywilnéj kapeli, jaką wszystkie miasta tego rzędu jak nasz Poznań posiadają. Na naradę tę zaproszony został dyrektor pan B. Dembiński. Skutek jéj był ten, że p. Dembiński podjął się z największą ochoczością utworzenia kapeli i kierownictwa nią. I zaraz wziął się do tego tak energicznie, że dziś właśnie rok zorganizował kapelę i rozpoczął ćwiczenia z nią. Niebawem też wystąpił z pierwszym koncertem i zyskał ogólne pochwały.

Odtąd kieruje tą kapelą mimo bardzo ciężkich okoliczności i stosunków, jakie w ciągu całego roku towarzyszyły. Wiele nadziei zawiodło — wiele pomocy przyrzeczonych nie dopisało a p. Dembiński wytrwał, — kapelę swą wciąż kształci ulepsza i pomnaża. To samo już powinno mu zjednać sympatyą — wytrwałość bowiem nie jest zbyt częstą cnotą u nas — przekonani też jesteśmy, że dziś publiczność okaże mu tę sympatyą, na jaką zasłużył i licznie, bardzo licznie zbierze się na dzisiejszy koncert w ogrodzie Stocka.

Repertoar takowego nader obfity i doborowy. Początek o godzinie 7.

— * ***Wedle spisu ludności*** z dnia 1 grudnia 1885 liczy miasto nasze 68,315 mieszkańców i to 33,027 mężczyzn a 35,288 kobiet. Co się tyczy wyznania, to liczba katolików wynosiła 37,957 (17,468 mężczyzn, 20,489 kobiet); ewangelików 23,498 (12,188 mężczyzn, 11,310 kobiet); innych chrześcian 141 i żydów 6,719 (3.305 mężczyzn, 3414 kobiet). Liczba Niemców przeważa w II, IV i VI okręgu policyjnym, Polaków w I, III i V okręgu.

Domów mieszkalnych było 1555, najwięcéj w V okręgu policyjnym bo 340.

— * ***Budowa nowego mostu*** tumskiego jest już na ukończeniu i za kilka dni oddaną będzie do publicznego użytku.

— * ***Towarzystwo pożyczkowe*** nauczycieli miasta Poznania, już od 25 lat istniejące odbyło na dniu 14 b. m. swe walne zebranie. Nauczyciel p. Ostrowski dotychczasowy dyrektor Towarzystwa został nadal wybranym dyrektorem. W miejsce zaś dotychczasowego skarbnika p. Cynki, który urząd swój złożył, wybrano p. Waszyńskiego.

— * ***Samobójstwo.*** Otruła się pewna wdowa zamieszkała przy Wrocławskiéj ulicy.

— * ***Bogdanka*** przepływająca dolną część naszego miasta, któréj wyziewy niejednokrotnie zanieczyszczały powietrze i szkodliwe były dla zdrowia, ma w roku bieżącym w całym swym niższym biegu sprowadzoną być do podziemnego kanału. Roboty w téj mierze już się rozpoczęły a kieruje niemi mistrz mularski Memelsdorf.

— * ***Trychiny.*** Na Górnéj Wildzie znaleziono w zabitym wieprzu trychiny i mięso zniszczono.

— * ***Towarzystwo*** Przemysłowe w Obornikach urządza w niedzielę dnia 22 b. m. w lasku Rudkowskim (własności WPana Siewicza) 10 minut od miasta odległym zabawę letnią (wymarsz o godzinie 2), na którą wszystkich życzliwych Towarzystwu jak najuprzejmiéj zaprasza Zarząd

— * ***Z Wągrowieckiego*** piszą nam: „Znowu ma być sprzedany majątek Żerniki pod Janowcem, obejmujący 2800 morgów areału, w tém 400 morgów łąk. Już podobno toczą się układy z komisyą kolonizacyjną, która ma ten majątek kupić albo z wolnéj ręki, albo na subbaście.

„Może się znajdą zacni obywatele, podobnie jak w Wrzesińskiem, którzy Chwałkowice kupili.“

— * ***Wieś rycerską Michorzewo*** pod Pniewami wraz z folwarkiem, należącą do pani E. Szczanieckiéj, nabył pan T. Szczaniecki.

— * ***W Wielkich Sokolnikach*** pod Szamotułami spaliły się w dniu 16 bm. dwa domy robotnicze. Ogień był podłożony, jak się zdaje.

— * ***Gazety*** polskie amerykańskie zapytujemy na téj drodze, czy nie umarł tam niejakiś Mikołaj Słowikowski, krawiec, rodem z Wielichowa w W. Ks. Poznańskiem. Miał on pozostawić znaczny majątek.

— * ***Uwiadomienie*** W Kiszkowie ma być wybudowaną nowa szkoła katolicka dwuklasowa, jako téż stajnia itd., któréj to budowli koszta łącznie z robotami tak sprzężajnemi, jako i ręcznemi, gminę obowiązującemi a wynoszącemi 2960 mr., w kosztorysie na 15,600 mrk. ogółem są obliczone, mianowicie zaś dom szkolny na 13.300 mr., stajnie itd. na 2300 mr. Celem oddania tychże budowli pp. przedsiębiorcom przez minus-licytacyą, odbędzie się w Kiszkowie dnia 28 bm. o godzinie 3 z południa w szkole katolickiéj termin, przyczém się nadmienia, że tak kosztorysy, jako i warunki budowli mogą być przejrzane w godzinach służbowych w biurze p. komisarza obwodowego w Kłecku. Dozór szkoły.

— * ***Lelewela*** 23 listów pisanych w latach 1851—56 do śp. prof Pietraszewskiego posiada, jak się dowiadujemy, księgarnia p. Mieczysława Leitgebra w Ostrowie. Przy większéj części listów są jeszcze znaczki pocztowe, których wartość po 30 latach jest znaczną.

Cały zbiór ten można nabyć za stosunkowo niską cenę 225 marek, lecz chcącym nabyć radzimy się pospieszyć, gdyż p. L. jest podobno w korespondencyi z zagranicznemi bibliotekami a szkoda, by listy te, w których nie tylko omawianą jest gramatyka, lecz i prywatne stosunki, przepadły wśród obcych!

— * ***Mordercę*** trojga własnych dzieci w Rupienicach pod Bydgoszczą, robotnika Gruckiego, o czém w dniu wczorajszym donosiliśmy, schwytano wałęsającego się po polach. Zaprowadzony do więzienia policyjnego w Bydgoszczy i wzięty na przesłuchy przez prokuratora Dallwitza, przyznał się zupełnie do winy. Za motyw zamordowania dzieci podał opuszczenie go przez żonę. Grucki był dawniéj porządnym człowiekiem, ale następnie oddał się próżniactwu i pijaństwu, skutkiem czego żona go opuściła i szukała pomocy u krewnych, zabrawszy z sobą czwarte dziecko, które uszło tym sposobem losu swego rodzeństwa. Śmiertelnie poranione dzieci żyją dotąd, ale mało jest nadziei utrzymania ich przy życiu.

— * ***Hr. Karol Lanckoroński,*** znany mecenas badań archeologicznych, był w tych dniach w Toruniu i oglądał w towarzystwie hr. Adama Sierakowskiego z Waplewa zabytki starożytne, nagromadzone w Muzeum Towarzystwa naukowego toruńskiego.

— * ***J. I. Kraszewski*** w dniu 15 b. m. wyjechał z Schinznach do Montreuil na kuracyą winogronową.

— † ***We Lwowie*** w dniu 17 bm. umarł śp. dr. Antoni Schattauer, znany operator chirurgiczny a przytém zacny człowiek i gorący patryota.

— * ***Towarzystwo*** rolnicze komitatu semplińskiego na Węgrzech zaprosiło Galicyan na uroczystość winobrania, która się odbędzie w dniu 29 września w mieście Satoralja-Ujheli.

— * ***Rada*** opiekuńcza domu św Kaźmirza w Paryżu, w którym się mieści 35 naszych weteranów i przeszło 70 sierot, walczy ciągle z brakiem funduszów. Dla zasilenia takowych i utrzymania nadal téj slachetnéj i nader niezbędnéj instytucyi z upoważnienia rządu francuzkiego otworzyła loteryą z 300 tysięcy losów po franku. Fantów dostarczyli i dostarczają nasi i inni artyści.

Bilety można nabywać od członka rady p. R J. Jaworowskiego, rue St. Domingo 108, w Paryżu.

Sprawa bardzo szlachetna!

— * ***Wielki pożar*** srożył się we Wrocławiu w dniu wczorajszym. Ogień powstał w nocy w młynie „Claren“, należącym do fiskusa. Cały młyn z wyjątkiem murów stał się pastwą płomieni. Spaliło się kilka tysięcy centnarów mąki, zboża i słodu. Dopiero o 3 godzinie rano zdołano opanować groźny żywioł i nie pozwolić mu się szerzyć daléj. Na szczęście nikt z ludzi życia nie utracił.

— * ***W Karlsruhe*** zapadł się czteropiętrowy dom, którego budowę kończono. Katastrofa nastąpiła w czasie, gdy robotnicy zajęci byli przy budowli. Jak depesza donosi, wydobyto dotąd z pod gruzów 8 zabitych robotników, a wielu z nich znajduje się jeszcze pod gruzami.

— * ***Podróż napowietrzna.*** Członkowie cesarskiego towarzystwa technicznego w Petersburgu przedsięwzięli niedawno z Petersburga do Kronstadtu podróż balonem sporządzonym przez nich na cele wojenne dla armii rosyjskiéj. Z powodu nagłego a silnego prądu powietrza nie zdołali podróżni spuścić się na ląd w Kronstadzie i tak samo w Oranienbaumie, gdzie usiłowania swoje powtórzyli. Tymczasem porwał się straszliwy huragan, a popędziwszy aeronautów na morze, 19 mil od przylądka Karawaldajskiego zakręcił balonem i wrzucił go w wodę Trzéj podróżni znaleźli się tym sposobem w położeniu fatalnem i nie byliby uszli grożącemu niebezpieczeństwu, gdyby im okręt angielski dążący do Londynu nie był nadpłynął z pomocą. Kapitan statku tego, pan Coll, widząc balon spadający, kazał skierować okręt swój w stronę niebezpieczeństwa i dość wcześnie jeszcze przypłynął. Zabrawszy z sobą ocalonych zwrócił statek do Kronstadtu i tam podróżnych pożegnał.

— * ***Nieszczęście.*** Okręg kopalń węgla obwodu Leigh w południowo-zachodniéj części Lancashire nawiedziła straszna katastrofa. Szalony wicher i burza zniszczyła kopalnią wschodnią i pozbawiła życia około 40 ludzi. Świadomi górnicy i lekarze krótko po katastrofie pospieszyli z pomocą, ale niestety daremnie — miejsce katastrofy było oddalonem mniéj więcéj 700 łokci od wchodu pieczary i niedostępnem na razie z powodu zawalin, odłamów i wznoszącego się z gruzów kurzu i dymu. Dopiero w dwie godziny potem zdołano wydobyć pierwsze ciała wśród krzyku rozpaczy dobywającego się z piersi obecnych starców, kobiet i dzieci, który się wzmagał co chwilę, skoro z rozłamów nową ofiarę katastrofy wyniesiono.

— * ***W Tonkinie*** przed kilku tygodniami zakończył życie dr. medycyny Romanowski, który poprzednio służył w marynarce, jako lekarz, a w ostatnich czasach zajmował stanowisko rezydenta francuskiego w jednéj z ludniejszych miejscowości. Zmarł na cholerę azyatycką.

— * ***Łowy u Chińczyków.*** W Afryce, idąc na strusia, biorą myśliwi pierzastą skórę strusia na głowę i ruszając się pod nią jak ptak, zwodzą i łowią żywcem strusiów. Daleko jeszcze przemyślniejszymi są Chińczycy na łowach. Ci wiedząc, iż ryby przy świetle księżycowém głowę z wody wytykać zwykły, przymocowują u łodzi duże, białą farbą namazane, jasno połyskujące deski, a ryby, mniemając, że to jest światło księżycowe, wychodzą pod wierzch i bywają rękami łowione.

Również dowcipny jest sposób łowienia kaczek. Na to wsadza Chińczyk głowę w dużą, wypróżnioną dynię w któréj tylko trzy małe dziurki na oczy i nos zostawia, i tak siedzi w wodzie, trzymając głowę na wierzchu, przez co się zdaje, jakoby dynia pływała. Kaczki zbliżają się bez obawy, a niewidzialny łowiec chwyta je wygodnie ze spodu za nogi.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w piątek dnia 20 sierpnia Bernarda.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 51, zachód o godzinie 7 minut 15

Dnia 20 sierpnia 1672 roku Turcy biorą Kamieniec.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Tygodnika ilustrowanego*** wyszedł z druku nr 189 i zawiera: Artykuły: Jan Lam, wspomnienie pośmiertne przez Bronisława Zawadzkiego. — Męczennica na tronie, powieść historyczna J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy). — Franciszek Liszt, wspomnienie pośmiertne przez Jana Kleczyńskiego. — Kronika paryzka. — Nowele konkursowe: III. Wydalona — 500-letni jubileusz uniwersytetu w Heidelbergu, przez dr. W. M. Olendzkiego. — Wspomnienia z Turcyi, spisał Karol Brzozowski (ciąg dalszy) — Kronika tygodniowa, przez St. M. Rz. — Przegląd polityki zagranicznéj, przez Borzywoja. — Silva rerum. — Polemika. — Ogłoszenia. — Dodatek: Święty Jur, powieść współczesna, przez Jana Zacharyasiewicza, tom III, arkusz 4. — Poruszymy z posad ziemię, powieść w 4 częściach Maurycego Jokai'a, z upoważnienia autora przekład A. Callier (arkusz 33). — Ryciny: Jan Lam, rysował Ks. Pillati. — Dusza niesiona do nieba, z obrazu Bougereau, rysował J. Kauzik. — Dumka, rysunek oryginalny Piotra Stachiewicza. — Rysunki humorystyczne F. Kostrzewskiego: Z prowincyi.

— ***Biesiady literackiéj*** wyszedł z druku nr. 554 i zawiera: Z Warszawy. — Krzyżowcy, powieść historyczna z czasów Jana III, spisał Aër (dalszy ciąg). — Pielgrzymka do Złotego domu, opowiedział Br. Grabowski (dalszy ciąg). — Miechów. — Włóczęga nocna. — Artysta przed czystą kartą. — Morfinomania — Raptularz tygodniowy. — Ojciec, powieść Juliusza de Glouvet (dalszy ciąg. — Listy polityczne. — Odpowiedź na pytanie: Jak objawia się inteligencya w małpie? Ze skarbca prawd — Jak sobie radzić. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Post-scriptum. — Rysunki: Miechów. (Rysunek F. Brzozowskiego). — Wystawa Ogrodnicza. (Rysunek J. Ryszkiewicza) — Niedziela Zielna. (Obraz H. Lipińskiego). — Artysta przed czystą kartą. — Rebus. — „Dodatek powieściowy“ zawiera powieść M. Jokaya: Turcy na Węgrzech, arkusz 17.

PRZYBYLI DO POZNANIA
dnia 18 sierpnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pani Krausowa z córką i Podkotycki z Warszawy. Pasztalski z Ostrowa. Chamski z Stęszewa. Winkelmann z Pleszewa. Blümich z Peterswaldau. Werth z Berlina.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE

Giełda poznańska, 19 sierpnia.

(W.) Poznań, 19 sierpnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pięknie.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na sierpień 123. ofiarowano, na sierpień-wrzesień —.— ofiarowano, na wrzesień paźdz —.— ofiarow.

Okowita: słabo

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na sierpień 37.30—.— marek płac., na wrzesień 37.40—.— marek płacono, na październik 37.00—.— płacono, na listopad-grudzień 36.60— płacono, na styczeń 36.80- płacono, na luty 37.10—.— płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 37.20 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto bez handlu.

Okowita: Cena wypowiedzialna 37.40 marek. Na sierpień 37.4-.— mr. płac., na wrzesień 37.50-37.40 marek płacono, na październik 37.00-— marek płacono, na listopad —.— marek płacono, na listopad-grudzień 36.50 marek płacono, na grudzień-styczeń —.— m. płac

Wypowiedziano: 20,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 37.10 mr.

(W.) ***Poznań,*** 19 sierpnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.50—12 mrk, nr. 0 10.25—11.00 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.25—9.50 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 19 sierpnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.80. 3½% nowe listy zastawne poznańskie 100 00. 4% nowe listy rentowe poznańskie 104 60. 5% powiatowe obligacye 104. 0. 4½% powiatowe obligacye 104.00 3½% szląskie listy zastawne —.— 4% szląskie listy rentowe 104.50. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 104.50. Poznański bank prowincyonalny 119 25. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.40. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 100.10 Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 104.00. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 295 00. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 70.30. Węgierska renta złota 102.50 Polskie listy likwidacyjne 57.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 62.00. Rosyjskie noty bankowe 198.30—— marek.

Giełda bydgoska, 18 sierpnia. (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: niezm., wysoko-pstra i nowa piękna 150-152 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-pstra średni gatunek —.— marek, pośledni gatunek 145-149 m. — Żyto: niezm. w. gat. 112-118 m. — Jęczmień: nominalnie, piękny 110-125 marek, pośledni gatunek 110-118 marek. — Owies: nominalnie według gat., loco 115-125 marek. Groch: nominal., do gotowania 140-150 marek, na paszę 125—135 marek. — Rzep i Rzepik nominalnie. — Okowita: per 100 litrów a 100% 38.00 marek. — Kurs rubli: 197.00 marek.

Giełda wrocławska, 18 sierpnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 2000 cent.) słabo. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 128.50 mr. żąd., na sierpień-wrzesień —.— płacono i ofiarow., na wrzesień-październik 128.50 marek żądano, 128 płacono, na październik-listopad 130.00—.— marek żąd., na listopad-grudzień 131.00 marek żądano, na grudzień-styczeń 1887 r. —— marek płac., na kwiecień-maj 134 żąd.

Owies. Na ten miesiąc 118.00 żąd., na sierpień-wrzesień 116 żądano, na wrzesień-październik 110 żądano, na październik-listopad 112 żądano.

Okowita: stale. Wypowiedziano 15,000 litrów. Cena wypowiedzialna —.—. Na ten miesiąc 37.70-—.— płac. — żąd., na sierpień-wrzesień 37.70-—.— płc. — ofiarow. i żądano, na wrzesień-październik 37.70-—.— m. ofiar. — płac., na październik-listopad 37.70 marek ofiar., —.— żądano, na listopad-grudzień 37.70 pł. marek — żądano, — płac., na kwiecień-maj 1887 roku 39.00 m. ofiar. i płac., na wrzesień —.— marek płac. i żąd.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów									
	dobry towar				średni towar				pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Pszenica biała	6	—	5	60	15	30	14	90	14	7	4	40
Pszenica żółta	15	80	15	60	14	90	14	50	14	20	14	—
Żyto	13	30	12	90	12	50	12	20	12	10	11	90
Jęczmień	13	20	12	60	11	60	11	—	10	70	10	20
Owies	13	30	13	10	12	70	12	40	12	10	11	90
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 18 sierpnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogram. Loco bez interesu. Termina niżéj. Wypowiedz. —.— centn. Cena wypowiedz. —.— mrk. Loco 152—171 wedle gatunku, żółta do przesyłki 158.5 marek, piękna polska — marek pł., żółta marchijska — marek z zwózką płacono, na ten miesiąc —.— płacono, na sierpień-wrzesień —.— marek płacono, na wrzesień-październik 161-158.5-159.25— mk. płacono, na październik-listopad 163.25-160.5-161—- marek płac, na listopad-grudzień 164.75-161.5-162.25-—.— płacono, na grudzień-styczeń —.— marek płacono, na styczeń-luty 1887 roku —.— płacono, na kwiecień-maj 169.05-167.—— mrk. płacono.

Żyto: per 1000 kilogram. Loco słabo. Termina niżéj. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedz. —.— marek. Loco 126—134 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 127.5 mrk., krajowe średnie nowe 127-127.5 m. z kolei płac., krajowe nowe dobre 128.0-130. mrk. z kolei pł., krajowe nowe piękne ——— marek z kolei płacono, na ten miesiąc —.— marek płacono, na sierpień-wrzesień —.—.— marek płac., na wrzesień-październik 129-128.25-128.5 marek płac., na październik — marek płacono, na październik-listopad 129.75-129.25.— marek płac., na listopad-grudzień 130.75-130.00—— marek płacono, na grudzień-styczeń —.— marek płac., na kwiecień-maj 1887 r. 135.00 134.05 płacono.

Jęczmień: Per 1000 kilogramów loco spok., wielki i mały 120-180 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogramów. Loco niezm. Termina wyżéj. Wypowiedziano 2000 centnarów. Cena wypowiedzialna 121.5 marek. Loco 118—160 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 120. mk. płac., pomorski z zapachem —.— mk., pomorski średni —.—— płac., dobry 135-139 mrk., piękny —.— mr. z kolei płacono, czeski i morawski 135-140 marek z kolei płacono, pruski średni ——— płac., rosyjski —.—.— ze spichrza płacono, piękny na ten miesiąc 121-122 marek płac., na sierpień-wrzesień —— płac, na wrzesień-październik 115—— mrk. płac., na październik-listopad 114.00 marek płacono, na listopad-grudzień 113.0 marek płc., na kwiecień-maj 1887 roku 116—— marek nomin.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina słabo. Wypowiedz. 120,000 litrów. Cena wyp. 38.4 N ten miesiąc —— marek płacono na sierpień-wrzesień 38.7-38.2—— marek płac., na wrzesień-październik 38.9 38.4—— marek płac., na październik-listopad 39.2-38.8 .— marek płacono, na listopad-grudzień 39.2-38.7—— marek płacono, na grudzień-styczeń —,—.— marek płacono, na styczeń-luty 1887 roku —.— marek płacono, na luty marzec —.— marek płacono, na kwiecień-maj 40.2-39.9 mrk. płacono.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 38.6—— płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.75-21.25 marek, nr. 0 21.25-19.25 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 18.00-17.50 marek, nr. 0 i 1 19.00-18.00 mr. per 100 kilogramów brutto z miechem. Nr. 0 1½ marek wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kilogramów brutto z miechem.

Magdeburg, 18 sierpnia. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 20.50—20.90 m.
„ „ rend. 88 proc. 19.25—19.55 m.
Usposobienie: trz. się.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 25.75—26.00 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 24.75—25.— m.
Usposobienie: spok.

Kursy telegraficzne.

SZCZECIN, 19 sierpnia 1886.

Kurs z dnia	19	18	Kurs z dnia	19	18
Pszenica stale			Okowita stale		
na wrzes.-paźdz	163 50	163 50	w miejscu . .	38 90	38 90
na paźdz.-listop.	163 50	163 50	na sierpień-wrześ	38 50	38 50
Żyto stale			na wrześ.-paźdz.	38 70	38 80
na	— —	— —	na paźdz.-listop.	38 90	39 —
na wrzes.-paźdz.	128 —	126 50	Rzepik		
na paźdz.-listop.	129 —	127 —	na	— —	— —
Oléj rzep. b. zm.			Oléj skalny .		
na sierpień.	42 —	42 —	w miejscu . .	10 75	10 75
na wrześ.-paźdz.	42 —	42 —			

BERLIN 19 sierpnia 1886.

Kurs z dnia	19	18	Kurs z dnia	17
Pszenica wyżéj				
na wrześ. paźdz.	161 50	159 —	Pożyczka 4%. .	105 75
na listop. grudz.	164 50	162 —	Pozn.4% lis. zast.	102 —
Żyto wyżéj			„ 3½% lit zas.	100 —
na wrześ.-paźdz.	130 75	128 50	„ listy rent.	104 50
na paźdz listop.	131 25	129 —	Austr. banknoty	161 90
na listop.-grudz.	132 25	129 75	Austr. renta srbr.	70 25
Oléj rzep. stale			Ros. banknoty .	198 25
na wrześ.-paźdz.	42 80	42 60	Ros. poż. ang. 1871	100 10
na kwiecień-maj	43 80	43 60	Ros. ziem. list. zas.	98 25
Okowita staléj			Pols. list. zast. 5%	62 40
w miejscu. . . .	38 90	38 60	Polsk. listy likw.	57 50
na sierpień-wrześ.	38 50	38 30	Węg. 4% renta złot	87 75
na wrzes.-paźdz.	38 80	38 50	Aust. akcye kred.	453 —
na paźdz.-listopad	39 20	38 80	Austr. franc. koléj	369 50
na listop.-grudz.	39 10	38 80	Lombardy	186 50
na kwiecień-maj	40 50	40 —		
Owies			**Usposob giełdy**	
na wrześ.-paźdz.	115 50	115 —	spok.	
Wypowiedziano: żyta —0 wegpli okowity 70000 l.				

(Nadesłano.)

Haute-Nouveauté „Violetta.“ (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk
Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

!Ważne dla palących! „KOSIKI“

Nr. 350 najnowszy gatunek papierosów; polecają się same pod każdym względem; z fabryki firmy
B. Weller w Dreznie.
100 sztuk tylko 2 marki. (1401)

Dnia 18 t. m. zasnął w Bogu przeżywszy lat 71

Frumencyusz Bętkowski.

Eksportacya odbędzie się w piątek dnia 20-go o godzinie 5-téj po południu, o czém krewnym i przyjaciołom donosi (4700

ciężko strapiony brat

Lucyan Bętkowski.

Trzemżal, dnia 18 sierpnia 1886.

Za spokój duszy ś. p.

Pauliny z Grabowskich

Moraczewskiej

odprawi się

msza św.

w piątek dn. 20 tm. w Ceradzu Kościelnym.

Prusimska.

Walne Zebranie

Tow. rolniczego wągrowieckiego,

odbędzie się we wtorek 31 b. m.

DYREKCYA.

Szanownym członkom mającym zboże siewne na sprzedaż, przypomina się, aby stósownie do uchwały, na zebranie to próby takowego przywieźli. (4698

Kandydatem naszym przy zbliżającym się wyborze do parlamentu niemieckiego na dniu 23 bm. jest pan (4701

Dr. Roman Komierowski

z Nieżuchowa.

Bydgoszcz, dnia 16 sierpnia 1886.

Komitet wyborczy powiatu bydgoskiego.

Cenniki rozsyła gratis i franko.

MAGAZYN MEBLI.

Cenniki rozsyła gratis i franko.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) w wielkim i gustownym wyborze, jako téż meble od najozdobniejszych do zupełnie skromnych, poleca po cenach nader umiarkowanych (3832)

A. ANDRUSZEWSKI.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reparacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

Cenniki rozsyła gratis i franko.

Towarzystwo Warszawskie

Listy do przyjaciółki

przez (3311

Baronową X. Y. Z.

TOM I.

Cena 3 złr.

Do nabycia w wszystkich księgarniach.

Cierpienia brzuszne, **choroby płciowe,** skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollucye, ślącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Woda I Pudry DO Zębów

Docteur Pierre

Fakultetu medycznego w Paryżu 8, place de l'Opéra, w Paryżu

Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów

---

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

pigułek roślinnych

CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuzkich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiém powodzeniem ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełka kartonowe i aby na każdéj pigułce znajdował się napis Cauvain w Paryżu. Faub. St. Denis 147. (683

Dostać można w Poznaniu w aptece p. Mankiewicza, we Lwowie w aptece pana Krzyżanowskiego, w Krakowie w aptekach pp. Józefa Trauczyńskiego i W. Rededyka, w Brodach w aptece pana Franzos.

Pralnia

prawdziwych i zwyczajnych

koronek

białych i czarnych, oraz **fularków** 2532) **M. Ślężańska,**

Strzelecka ulica Nr. 28 parter.

Lubowników kwiatów

zapraszam do zwiedzania (4094

wystawy wyrobów z świeżych kwiatów,

wykonywanej codziennie w nowych pomysłach.

W. Kwiatkowski, zakład ogrodniczy,

Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 14, (narożnik Teatralnéj ul.)

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

Patenta na wynalazki

w Europie i Ameryce

wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów.

Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE,

Friedrichstrasse Nr. 78 (dom „Germania") róg Franösische Strasse. (361)

Pierwsze biúro patentów od r. 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze i elektryczne.

Aptekarza Radlauera regenerator do farbowania włosów.

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną, własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny, lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowania za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fenygów. (2960

PRZEPIS UŻYWANIA.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomacać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera król. uprzyw. Czerwona apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków, należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj apteki Radlauera w Poznaniu.

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ul. Nr. 5,

wykonuje wszelkie prace tapicerskie i dekoracyjne: **wyściela meble,** wyrabia **materace sprężynowe** itp. **dekoruje pokoje, urządza firanki, rolety, markizy,** układa dywany itp. (4352

Powierzone prace wykonuje sumiennie, trwale i tanio.

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, kamienic,** w regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** wogóle wszelkich **produktów** w zakres rolnictwa wchodzących. (3835

Ocet winny i owocowy,

najlepszy, do **konserwów** poleca (4588

Adolf Baszyński, W. Garbary 33.

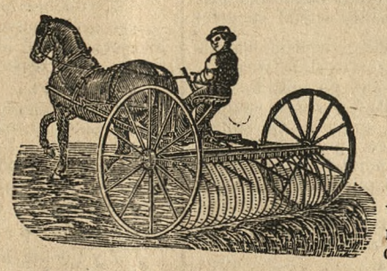

Konne grabie

systemu Tiger'a

$2^1/_2$ metra szerokie z 26 cynkami stalowemi **za 110 Mk.** bardzo starannie wykonane, jako też

grabie tygrysowe

Wisnera oryginalne amerykańskie, J. W. Stoddard i Sp. w Dayton-Ohio po **150 Mk.** polecają (3492

BRACIA LESSER w Poznaniu.

Mała Rycerska ulica Nr. 4.

W najpiękniejszéj ziemi Królestwa Polskiego, gubernii kieleckiéj, powiat Proszowski, są natychmiast

cztery majątki

bardzo dobrze, zagospodarowane z pięknym inwentarzem martwym i żywym na bardzo przystępnych warunkach do sprzedania. Rozległość majątków 4000 mórg polskich czyli 8000 mórg pruskich. (4712

Bliższa wiadomość u Wgo **Rembowskiego, majorat Bolesławiec pod Opatowem** powiat Kępno, Księstwo Poznańskie.

Majątek w Galicyi,

obok kolei,

dla podziału familijnego jest do sprzedania. **2 folwarki** w najlepszéj glebie **Bełzkiéj,** obejmujące 1100 mórg ziemi ornéj, 200 mórg łąk i 2800 mórg lasu. Gorzelnia i propinacya. Folwarki mogą być podzielone. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycya Dziennika Poznańskiego p. Nr. 4607.

CRÊME

Radzcy dr. Mateckiego

radykalny środek

na piegi

polecają (4511

Jasiński i Ołyński

Drogerya.

Poznań, Śty Marcin nr. 62.

Słoik 3 marki.

Wschowskie kiełbaski

delikatnego smaku rozsyła J. Porada w Wschowie. (4594

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Pasy do lokomobil bez końca.
Płachty nieprzemakalne dla lokomobil.
Worki do zboża. **Płachty** na wozy.
Smarownicki „Toyote" i do tychże stały tłuszcz.
Opakunek Asbestowy oraz wszelkie inne przybory dla **gorzelni i cukrowni** poleca po cenach umiarkowanych

fabryka pasów

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, Berlińska ul. 5. (4321

Ul. Strzelecka 21, dwa mieszkania pańskie od 1 paź ziernika rb. do wynajęcia: 1) Pięć pokoi, dwa przedpokoje itd. na III p. 2) Cztery pokoje i t. d. na parterze. (4389

W Godurowie

p. Piaski jest na sprzedaż prawie zupełnie nowe (4651

pianino.

Tegoroczna sprzedaż tryków w owczarni zarodowéj

w Małym Iłówcu

(Nitsche)

przy stacyi kolejowéj Czempiń rozpoczyna się **1 września** rb.

Sprzedawane będą: 1) **Tryki nadzwyczaj szlachetne bez fałd** z znanéj po wszechnie trzody oryginalnéj **Negretti.** (4502

2) **Tryki** z utworzonéj zakupnem z Rambouillet i Videville **trzody oryginalnéj Rambouillet.**

Mały Iłówiec leży o 20 minut od dworca kolejowepo w Czempiniu. Pojazdy stoją do dyspozycyi na poprzednie zawiadomienie.

Podgorzelnik

teoretycznie i praktycznie wykształcony poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. Łask. of. sub. A. F. Nr. 4653 do Eksp. Dzien. Pozn.

---

2 elewów

gospodarczych z wyższem wykształceniem, znajdzie bezpłatnie umieszczenie w majętności Próchnowo. (4697

Reflektanci zechcą przesłać ostatnie świadectwo szkólne, jako też opis własnoręczny swego życia, do Zarządu majętności Próchnowo per Margonin.

OGŁOSZENIE!

Z dniem **15 września** rb. otwieram tu w Poznaniu przy Piotra placu **biuro zleceń i pośrednictwa.** (4708

Barczyński, kilkoletni ekspedyent firmy Drwęski i Langner, obecnie Wilhelmowski Nr. 17.

Poszukują umieszczenia: od 1 października rb.

Dwie nauczycielki egzam., jedna z nich artyst. muzyk. i z patentem na przełożoną. (4707

Nauczycielka nieegz., wysoko muzyk., pretensye nader skromne.

Dwie bony systemu frebl. z dobremi świad.

Gospodyni znaj. dobrze pańską kuchnią, świad., dobre, z kilkoletnią prakt.,

Doskonała pańska kucharka z wieloletnią praktyką.

Panna służąca znaj. krawiecczyznę, (krój franc.), białe szycie, hafty i robótki, pranie i prasowanie.

Dwie doskonałe praczki oraz kilka dobrych **pokojowych.**

Józefa Drwęska. Podgorna 3.

Miejsce (4585

elewa gospod.

w majątku większym, fabrycznym wakuje. Zgłoszenia franco p. lit. A. G. Krumknie poste restante.

Bonne supérieure

munie de bons certificats, pouvant enseigner la musique à des commençants et très habile aux travaux manuels, désire se placer du 1 septembre aux appointements de 400 marcs. (4703

P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Institutrice française

musicienne, possédant le brevet supérieur, connaissant très bien l'allemand et le dessin désire se placer le plus tôt possible. (4704

P. **Teyssandier,** Wielkie Garbary 8.

Niańka

w średn. wieku, znaj. szycie i ręczne robótki, poszuk. posady na 120 Mrk. zaraz (4705

P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

!! Wnym panom i paniom!!

polecam od św. Michała wszelką służbę, mając takowéj wybór z jak najlepszemi poleceniami. Pewien jestem, że wywiązując się rzetelnie z danych poleceń, zyskam względy, o które upraszam. (4706

R. Kobyliński, Poznań, Stary Rynek 79, żołnierz i sybiryjczyk z 1863.

Doskonały kucharz, żon., z małą familią, dobrze rekomend. obecnie w miejscu, na żądanie może się trudnić ogrodnictwem, pretensye skromne, poszukuje miejsca od 1. 10. rb. Józefa Drwęska, Podgóna ul. 3.

Gospodyni gotująca jak kuchmistrz, **6 lat** w ostatniem **miejscu,** chlubnie polecona, szuka od św. Michała miejsca. Drwęski i Langner.

Kucharz, z kilkonastol. chlubną praktyką w pierwszorzędnych domach, **znający się na ogrodownictwie,** usłudze i myślistwie szuka miejsca od 1.; października rb. pretensye skromne. (4710

Drwęski i Langner Wilhelmowska 11. Centralne biuro zleceń.

Córka

porządnych rodziców, doletnia, znająca się obok krawiecczyzny dokładnie na domowém i wiejskiem gospodarstwie, poszukuje odpowiedniego miejsca do wyręczenia pani domu. Bliż. wiadomości udzieli handel pana L. Zboralskiego w Pleszewie. (4711

Urzędnik gospodarczy,

kawaler, w średnim wieku, w dobre zaświadczenia zaopatrzony, 20 lat samodzielnéj praktyki mający, szuka każdego czasu umieszczenia. Bliż. wiadomość w Eksped. Dzien. Poznańskiego pod literą R. 3884.

Urzędnik gospodarczy

kawaler, w sile wieku, zaopatrzony w najlepsze świadectwa i polecenia, poszukuje miejsca bądź przy zarządzie gospodarczym, bądź przy kasowości. Bliższe szczegóły poda Eksped. Dz. Pozn. pod Nr. 4459.

Ekonom, żonaty, z wieloletnią praktyką, zaopatrzony w dobre świadectwa i polecenia poszukuje miejsca pod jak najskromniejszemi warunkami; żona zająć się może w danym razie gospodarstwem domowem. Adres poda Eksp. Dz. Pozn. p. Nr. 0883.

Miejsca woźnego poszukuje człowiek, który przez nieszczęście utracił rękę.

Mikołaj Dziekan,

Wrocławska ul. 37.

Marcin Przewoźniak,

kowal

w Mszczyczynie p Dolskiem, poszukuje od 1 października miejsca jako kowal dominialny. Jest w młodym wieku, zaopatrzony w dobre świadectwa i zna się na reparacyi wszelkich machin gospodarskich. (4591

Młodzieniec

22 lat mający, silny i zdrowy, ze znanéj i poważanéj familii, chce przyjąć miejsce elewa gospodarczego za wynagrodzeniem, przez całe życie swoje był czynny w gospodarstwie i książki gospodarcze umie prowadzić. Oferty proszę nadesłać pod lit. N. N. poste estante **Zerków.** (4592)

TEATR WIKTORYA!

W czwartek dnia 19 sierpnia 1886.

Benefis kapelmistrza pana Maksa Gabriela

Die Reise d. Berlin in 80 Stunden.

wielka krotochwila w 6 obrazach przez H. Salingré.

4370) DYREKCYA.

Największy skład i najtańsze źródło płaszczy damskich Bracia Jacoby, St. Rynek 87.

AUX CAVES DE FRANCE.

ulica Wrocławska Nr. 17. — **POZNAŃ** — ulica Wrocłaska Nr. 17.

Codziennie świeże przesyłki

zupełnie dojrzałych, francuzkich winogron

Mr. 5,50, Skrzynka zawierająca około 5 funtów, franko do każdego przystanku drogi żelaznéj.

W wszystkich winiarniach moich:

Mrk. 1.20 funt, a dla Szanownych Gości moich porcya po **15 fen.**

4437 **Oswald Nier,** liwerant nadworny.

Patentowana stęgła smoła.

(A. Siebel's Patent Nr. 18987),

Najlepszy preparat do utrzymania dachów papowych.

Smaruje się nim **na zimno,** przy największym upale nie ścieka, wsiąka w papę i nadaje jéj na długi czas giętkość, przez długie lata niepotrzeba smarowania powtarzać, a ponieważ potrzeba jéj mniéj, przeto wypadnie **taniéj,** aniżeli smoła z węgla kamiennego. (4508

Jedyny fabrykant na Szląsk i WKs. Poznańskie:

Richard Mühling, Wrocław (kantor Klosterstr. 89.)

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.